

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji " " 6.—

Ceny ogłoszeń

Za wiersz petiowy lub jego
miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wiersz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedynczy 20 fen.

**Do Komitetu Wykonawczego
Polskiej Partii Socjalistycznej
w Warszawie.**

Na ręce posła tow. I. Daszyńskiego.

Droży Towarzysze!

W tej wielkiej i radosnej chwili, kiedy urzeczywistniają się ideały, o które kilkanaście pokoleń bohaterów walczyło, odzywamy się do Was z oceanu, my polscy robotnicy, zorganizowani w Związek Socjalistów Polskich. Chcemy głos nasz dołączyć do powszechnego głosu radości, jaki musi się rozlegać po polskiej ziemi, wyzwolonej z najazdu, na której teraz budowę wolności stawiać będzie lud polski, pod Waszym Towarzysze przewodem.

Z podziwem i dumą patrzyliśmy na walkę Waszą, prowadzoną w ciągu trwania straszliwej wojny. Z radością patrzyliśmy na stały wzrost siły robotnika polskiego, na karność Waszych szeregów. Ocenialiśmy rozum polityczny kierowników ruchu, reprezentowanego przez zahartowaną w wielkich bojach Polską Partię Socjalistyczną.

W ciągu krwawej wojny nie daliście się uwieść złudnym ni podstępny manewrom wrogów. Broniliście nieustraszenie zajętych stanowisk. Nawet w momentach ogólnej rozpaczy, kiedy walka wydawała się beznadziejną, Wy, Towarzysze, utrzymaliście bez skazy godność polskiego Narodu.

Rozumiemy olbrzymie zadania, jakie przed Wami stoją. Rozumiemy odpowiedzialność stanowiska i trudności, jakie się piętrzą przed Wami, teraz zwłaszcza, wobec chwilowej przewagi reakcji polskiej, szukającej oparcia zresztą na reakcji zagranicznej. Ale wierzymy gorąco, iż podolacie zadaniom, mając na czele ludzi, których i w tym kraju znają setki tysięcy polskich robotników, i którym ufają bezgranicznie, ludzi takich jak Naczelnik Józef Piłsudski, Ignacy Daszyński i inni.

Oddzieleni od Was oceanem, czuliśmy się zawsze i czujemy się w tej chwili, częścią armii bojowej polskich robotników. Treścią naszych wysiłków w ciągu ostatnich lat było współdziałanie z Wami, praca pod

tymi hasłami, jakie Wy, na polskiej ziemi rzuciliście w momencie wybuchu wojny światowej.

Prowadziliśmy tutaj walkę z wstecznością i demagogią, z politycznym warcholstwem, reakcją szwarcowaną przez tych, którzy z Polski uciekli wraz z armją carską. Musieliśmy czoło stawiać tym, którzy importowali tutaj orientacje, zwalczane przez lud polski w kraju, i pod hasłami tych orientacji usiłowali emigrację wprzód do intrygi przeciwko krajowi, a z emigracją opinię publiczną i władze tego kraju. Musieliśmy walkę toczyć i z socjalistycznym obozem amerykańskim, i zerwać z nim nawet łączność organizacyjną, ponieważ usiłowano zabronić nam współdziałania z Wami.

Wytrwaliśmy na posterunku. Skupiliśmy około naszego sztandaru tysiące polskich uświadomionych robotników, których ostatnie wieści z Polski zachęcają do dalszych ofiar, do dalszych prac. Na wzorach wielkich demokracji usiłowaliśmy wykształcić szeregi robotników, którzy gdy powrócą do ojczyzny, staną się świadomymi swych obowiązków obywatelami.

Będziemy dalej nieść Wam pomoc, z Wami współpracować do chwili, kiedy razem na ziemi naszej ojczystej się połączymy. Wraz z tym zapewnieniem ślemy Wam bratnie pozdrowienia, wyrazy uznania i podziwu.

Budujcie Polskę, która matką będzie dla chłopca i robotnika, która oszczędzi mu gorzkiego chleba tułaczki, Polskę, jaką zapowiadał manifest kielecki Komendanta, kiedy wraz z garstką towarzyszy, wielkiego aktu dokonał, imieniem ludu polskiego bój przemocy wypowiadając.

Niech żyje Rzeczpospolita Polska!
Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!

**Komitet Wykonawczy
Związku Socjalistów Polskich w Ameryce.**
Chicago, 10 maja 1919 r.

Co się u nas robi dla odbudowy przemysłu.

II.

Mimo czasów wojennych, rolnictwo polskie nie próżnowało, czego najlepszym dowodem, iż żywiło kraj w przeciągu trzech lat okupacji, mimo wywozu ogromnych ilości środków spożywczych z Polski do Niemiec i Austrii. W czasie trwania okupacji nabywanie maszyn rolniczych było niezmiernie utrudnione, gdyż przemysł pracował prawie wyłącznie na potrzeby wojenne. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, iż przy odpowiedniej organizacji znajdzie się u nas obszerny zbiór na wszelakiego rodzaju narzędzia rolnicze, tembardziej, iż obszarnicy i zamożniejsze chłopstwo dorobili się na wojnie i posiadają moc pieniędzy. Tymczasem fabryki maszyn i narzędzi rolniczych albo są zupełnie nieczynne, albo zatrudniają tylko cząstkę tej ilości robotników, której są w stanie dać pracę.

Że to nie proste twierdzenie, niech posłużą następujące przykłady.

Odlewnia żelaza, fabryka maszyn rolniczych oraz tartak w Pułtusku, wyrabiająca między innymi młocarnie, kieraty, plugi i brony, własność Mendla Müntza, zatrudnia obecnie 15 robotników, zamiast 150—200 w okresie przedwojennym. Właściciel chciał uruchomić przedsiębiorstwo i w tym celu zwracał się do ministerjum handlu o kredyt i dwa wagony koksu.

cał się do ministerjum handlu o kredyt i dwa wagony koksu.

W Wyszakowie, Fabryka Robotnicza wyrobów żelaznych, maszyn i narzędzi rolniczych daje pracę 12-tu nadzawcom przy wyrobie tarcz drewnianych. Przed wojną pracowało 60-ciu. Brak gotówki i surowca.

W Włocławku odlewnia żelaza i fabryka maszyn rolniczych Michała Kohna i J. S. Doudego znajduje się w zupełnym porządku. Dla braku węgla, koksu i pieniędzy zatrudnia 14 zamiast 110 robotników.

We Włodawku są dwie fabryki narzędzi rolniczych Szwarca, wyrabiające osie, buchsy i części plugów, chociaż znajdują się w zupełnym porządku, za wyjątkiem braku pięciu tokarń, dają pracę tylko 40, a zatrudnienie może być 78 ludzi, gdyby można było zastąpić brakujące tokarnie, dostarczyć koks i gotówkę raptem 15,000 mk. Fabryka Mühsama zupełnie nieuszkodzona, dla braku zamówień pracuje tylko 40 robotników, przed wojną 113.

Nareszcie zakłady stalowe w Skarżysku są jakby nieczynne już od listopada, bo oóz znaczy 28 zatrudnionych tam robotników wobec 500, którzy pracowali przed wojną. Brak im zamówień i koksu. Posiadają na składzie: 20 tysięcy pudów żelaza obrzozowego, 2 tys.

plugów, 200 sieczkarń i 5000 blach kuchennych i drzewczek.

O fabrykach maszyn rolniczych w Lublinie mówiliśmy w innym artykule, nie będziemy więc powtarzać.

Tam, gdzie się odbudowuje przemysł, każda fabryka maszyn, i do tego większa, musi być oceniona na wagę złota. Przecież wszystkie zdemolowane lub wywiezione maszyny muszą być zastąpione, a kłóż je zbuduje jak nie fabryki maszyn.

Jednym z najpierwszych przedsiębiorstw tego rodzaju w kraju jest Towarzystwo Akcyjne zakładów kotłarskich i mechanicznych Fitzner i Gamper. Firma ta znana jest nie tylko w kraju, lecz i za granicą, ze słynnych kotłów parowych własnego systemu. Obie fabryki Fitznera i Gampera w Sielcu pod Sosnowcem i Dąbrowie Górniczej znajdują się w tak dobrym stanie, iż natychmiast mogą pójść pełną parą. Obie fabryki szły przez całą wojnę, dając zajęcie 300—400 ludziom. Przy całkowitem uruchomieniu znajdzie nawet pracę przeszło 1000 robotników. Brak obstarunków, o które zwracała się do rządu jeszcze w listopadzie.

Z fabryk innego rodzaju, które nie zostały uruchomione dzięki karygodnej opieszałości, czy też niedbalstwu rządu, pozwolimy sobie zacytować następujące:

Fabryka giętych mebli Kohna w Radomiu. Sprawa jej była nawet przedmiotem interpelacji w sejmie. Jest to wielkie przedsiębiorstwo; przed wojną pracowało w nim 1500 robotników. Znajduje się w dobrym stanie, lecz wymaga remontu. W tym celu zwrócił się fabrykant do ministerjum handlu i przemysłu o pożyczkę 2 milionów koron, lecz spotkał się z odmową, której motywy charakteryzują dobitnie bezmyślną politykę ministerjum. Ministerjum gotowe było udzielić pożyczki, ale tylko na zakup surowca, lecz nie na remont. Tymczasem zapomogi dla bezrobotnych, dawniej zajętych w tem przedsiębiorstwie, wynoszą 24,000 koron, czyli, iż bezrobotni w ciągu trzech miesięcy kosztują tyle, co uruchomienie fabryki. To się nazywa produkcyjne i celowe wydawanie grosza publicznego.

Jak min. Hąci popiera handel w Polsce.

Dotychczas zajmowaliśmy się działalnością min. Hąci w dziedzinie przemysłu. Obecnie pragniemy dodać kilka liści wawrzynowych do wieńca, okalającego zasłużone czoło p. ministra, a zdobytych na polu handlu.

Podczas okupacji niemieckiej kupiectwo tutejsze poczyniło znaczne zakupy w Szwajcarii artykułów takich, jak tkaniny bawełniane, jedwabne, hafty, bielizna i t. p., licząc na to, że uda się im przy pierwszej sposobności sprowadzić towar zakupiony do kraju. Sposobność taka obecnie nadarza się, lecz oto państwowa komisja dla przywozu i wywozu (Elektoralna 2) odmawia pozwolenia na sprowadzenie wymienionych towarów pod pretekstem, że artykuły te mogą być wyrabiane w kraju i że podważa przemysł tutejszy, który dopiero ma być uruchomiony.

Jak szczerą jest troska o przemysł polski świadczy fakt, że misja szwajcarskich fabrykantów, która przybyła do Warszawy z „oberleutnantem“ Zürcherem na czele bez długich ceregieli otrzymała pozwolenie na przywóz wyrobów szwajcarskich i w ubiegłym tygodniu nadszedł pierwszy transport w ilości 46 wagonów tych samych artykułów, których przywóz miał zaszkodzić przemysłowi naszemu.

Wytwarza się więc położenie tego rodzaju, że kupcom tutejszym odmawia się pozwolenia na przywóz dawno zakupionych towarów po bardzo niskich cenach, narażając ich na poważne straty, natomiast szwajcarskim fabrykantom daje się możność sprowadzania olbrzymich ilości takich samych artykułów i sprowadzania ich po nader wygórowanych cenach.

W Skarżysku w ziemi Radomskiej, które cieszy się takimi względami u ministra Hąci, znajdują się dwie odlewnie i emaljownie. Zdaje się, iż naczynia kuchenne zużywają się w każdym czasie, bez względu czy pokój, czy wojna. A jednak fabryka „Nowy Bzin“ Szmołkowska i S-ki, mogąca dać zajęcie 350 robotnikom, stoi zupełnie dla braku kapitału. Wymaga tylko niewielkiego remontu. Właściciel znajduje się w Rosji i może wzgląd na nietykalność własności pod nieobecność właściciela wpływa na bezczynność ministerjum.

Druga fabryka tego rodzaju Jana Witwickiego zaliczyć się da do wielkich przedsiębiorstw, bo zatrudniała przed wojną 800 robotników, a dziś dla braku obstarunków tylko 250. Znajduje się w zupełnym porządku. Wyrabia odlewy sanitarne i budowlane, rury i fasony do centralnego ogrzewania i naczynia kuchenne.

W temże Skarżysku stała w listopadzie fabryka farb, „Bzin“, zatrudniająca 30 robotników i to dla braku zamówień. Na składzie leży gotowych materiałów 5 tys. pudów. Gdyby rozpoczęto odbudowę kraju, o czem pisaliśmy w pierwszej części artykułu, to zbyt farb, a tem samem uruchomienie fabryki byłoby zapewnione.

Wogóle pamiętać należy, iż przemysł znajduje odbiorców nie tylko w szerokiach masach konsumentów, lecz w innych gałęziach produkcji fabrycznej. Uruchomienie jednych przedsiębiorstw pociąga za sobą uruchomienie i innych fabryk. Dodać trzeba, iż wtedy, gdy w Skarżysku leży 5,000 pudów farby, magistrat warszawski nie może malować napisów na tramwajach, i przejeżdżni, chcący jechać w aleje, dostają się na Pragę.

Z powyższych przykładów widać, iż przemysł nasz nie tylko nie odbudowuje się, ale nawet staje przedsiębiorstwa czynne za okupantów. W czasie rządów tow. Moraczewskiego mieliśmy do czynienia z sabotażem fabrykantów. Obecnie znaczna część przemysłowców pragnie rozpocząć produkcję, stoi temu na przeszkodzie jeżeli nie sabotaż, to conajmniej niedołęstwo ministerjum handlu i przemysłu i ministerjum robót publicznych.

Kraj pchany jest w coraz to głębszą nędzę. A cóż na to większość sejmowa?

W. Kiel.

Niż też dziwnego, że podobne popieranie handlu wywołuje rozgorzczenie i oburzenie wśród kupiectwa tutejszego. Okazuje się, że polski minister dla handlu i przemysłu robi wszystko, aby handel i przemysł kwilił ale... w Szwajcarii.

Z ruchu socjalistycznego w Holandji.

Doroczny kongres partji socjalistycznej odbył się w końcu kwietnia. Uwydatniła się na nim, jak we wszystkich krajach, walka między dotychczasową polityką socjalistyczną a agitacją komunistyczną. Przywódca partji Troelstra reprezentował centrum partji i musiał się bronić na dwa fronty: przeciw skrajnym reformistom (Vliegen, Schaper, Polak) i komunistom (Wynkoop).

Sprawozdanie z działalności partji wykazało stale wznoszący przyrost członków. W styczniu 1918 r. było 27,063 członków, w styczniu 1919 r. — 37,628, zaś w kwietniu już 42,633. Liczba abonentów organu partyjnego „Volk“ wzrosła z 30 do 40 tys., ilość przedstawicieli socjalistycznych w radach prowincjonalnych z 70 do 117. Również szybkim krokiem postępuje rozwój związków zawodowych, które w styczniu 1917 r. liczyły 129 tys. członków, obecnie zaś 202 tys.

Po długich rozprawach, w których stały się poglądy socjalistyczne z komunistycznymi, uchwalono w końcu jednomyślnie rezolucję przedłożoną przez Troelstrę. Rezolucja ta brzmi:

„Kongres wyla z entuzjazmem upadek rządów samowładnych Europy Wschodniej i Środkowej, jak też dojście klasy pracującej do kierowania losem ludów.

Jeśli wojna powszechna zaznaczyła się o-baleniem imperializmu burżuazyjnego, można oczekiwać, że rewolucje europejskie stworzą podstawę do robotniczych rządów socjalistycznych.

Powodzenie tychże leży w interesie tych wszystkich, którzy zmuszeni są żyć z pracy rąk lub głowy.

Partja musi sobie uświadomić, że ruch rewolucyjny, który trwać może przez szereg lat, rozszerzy się także na Europę zachodnią. Zależać to będzie w znacznym stopniu od wyników kongresu pokojowego, od charakteru Ligi Narodów, kwestji rozbrojenia, zaspokojenia żądań robotników i dalszego rozwoju rewolucji w Rosji i Niemczech. Już obecnie robotnicy angielscy wystawiają żądania dotyczące socjalizacji przemysłu i współkierownictwa w fabrykach, pozostawiające daleko poza sobą zwykłe żądania związków zawodowych.

Wszędzie w klasie robotniczej wytwarza się przekonanie, że nowe nadchodzą czasy i że skończył się wiekowy okres niewoli.

Wobec takiego stanu rzeczy, gdy nowe otwierają się perspektywy również dla klasy robotniczej holenderskiej nietylko w kierunku urzeczowienia znaczących reform społecznych i rozszerzenia demokracji lecz także zasadniczej zmiany ustroju kapitalistycznego, o-bowiązkiem historycznym partji socjalistycznej jest stanąć na czele ruchu.

Jako środki walki kongres podtrzymuje metodę legalną demokracji: organizację, działalność parlamentarną i propagandę.

Protestuje on przeciw naciskowi ekonomicznemu i moralnemu dokonywanemu przez partję katolicką w celu przeszkodzenia robotnikom korzystania z tych środków. Polityka reakcji i rządu wobec ruchu naszego nie sprzyja pokojowemu rozwojowi i kongres czyni ją odpowiedzialną za następstwa.

Gdyby położenie wymagało od partji zastosowania innych środków niż legalne, zastanowi się ona czy znajdzie należyte poparcie w klasie robotniczej i poza nią.

Należy ponadto żądać aby cały naród w możliwie najkrótszym czasie miał możność brania udziału w tworzeniu nowego stanu rzeczy. Partja odrzuca dyktaturę jak też terror i podtrzymuje zasadę demokracji, którą stosować należy także w życiu społecznym.

W końcu rezolucja żąda od komitetu wykonawczego partji postawienia na międzynarodowym kongresie socjalistycznym na porządek dzienny sprawy socjalizacji przemysłu i wzywa do jednolitej klasy robotniczej, aby okres przejściowy między ustrojem kapitalistycznym a socjalistycznym był możliwie pozbawiony gwałtownych wstrząszeń.

Chłaśnięcia.

Z tego dziecka będzie pociecha!...

...Przez pamięć, brachu, dla „króla Stasia”,
I przez szacunek też dla Or-Ota,
Gna do Łazienek mnie jakaś pasja,
Jakby do tamtych czasów tęsknota!...

Lubię śnić płocze w muszkach podwinki,
Co, niby jakieś parkowe wily *),
Rankiem, po kawie, snadź wychodziły
Na pozłacane te balkoniki...

*) Wile, nimfy lesne.

Białe peruczki... puder... perfumy...
Lśniąca jedwabiem, zwiewne robiony...
W stylu rokokozkrośzone fomy...
Król Staś, tem wszystkim mocno znużony!...

I lubię marzyć, Łazienek yogi **),
W parkowej ławki wrosły okucie,
O niepoprawnym tym balamucie,
Co ledwo, brachu, powłóczył nogi!...

...Właśnie patrzyłem, jak urzeczony,
W sennie odbicie palacu w stawie,
Gdy krzyk gardłowy francuski - bony
Znow mnie skierował ku życia jawie!...

Zadźwięczał w ciszy drzew śmiech chłopięcy,
Zabłysnął czarny raj oczu - terek!...
Przedemną stanął ni mniej, ni więcej,
Tylko morowy, polski „kanarek”!...

Po chwili słyszę: „która godzina?”...
Miła, rozkoszna, luba dziewczyna
Miała (o, czasów wojennych znamie!)
Broń, przewieszoną dziarsko przez ramie!...

I czapkę z żółtym, dużym lampasem,
Zupełnie, brachu, jak żandarm stary!...
Zdawało mi się, że to są czary!...
Wprost pochłaniałem dziecięcia krasę!...

I, sypiąc perskie oko ku bonie,
(Ach, trudno!... Jest się, brachu, człowiekiem!),
Śmiałem się w duchu klawo, jak konie:
Tatusz napewno jest lu-endekiem!... ***)

Wacław Wolski.

**) Mdrzec u Hindusów.

**) Może nawet krwym księdza—piowara.

Towarzysze i towarzyszy! Robotnicy i robotnice! Zapowiedziany na niedzielę, 15 czerwca r. b. wielki wiec sprawozdawczy radnych socjalistycznych m. st. Warszawy odbędzie się w sali teatru Kamińskiego na ul. Oboźnej Nr. 3 o godz. 2 po południu (nie zaś o 11 rano, jak pierwotnie ogłoszono).

Stawcie się licznie!

Do towarzyszy-członków Komitetów
Dzielnicowych.

Zapowiedziany na niedzielę 15 czerwca wiec sprawozdawczy tt. radnych odbędzie się o godz. 2 po poł., nie zaś o 11 rano, jak pierwotnie ogłoszono. Przeróbicie wiec w jak najkrótszym czasie odpowiednio leżby i słowa na rozklejonych już afiszach.

Wydział organizacyjno-agitacyjny.

Mały feljeton.

Pss...! Pss...!

Pss...! Pss...! Pss...!

Czemu oni tak nawołują się do milczenia? Dlaczego kładą palec na ustach i smętnie kiwają głowami, nakazując milczeć?

Tak zbrodniarz, ukryty w gąszczu, czyżwy przedstawić prawa, psyka na swych kompanów, aby jakimś ruchem gwałtownym nie zdradzili się.

Tak — może — szubak, który w nieświadomości popełnił jakiś czyn haniebny, albo do czynu tego namówił swych kolegów, psy-

ka, aby siedzieli jak mysz pod miotłą, gdy do klasy wejdzie nauczyciel.

Pss...! Pss...! Pss...!

Takie psyki slychać było pod koniec wczorajszego posiedzenia sejmowego w gąszczu prawicy, gdy na porządku dziennym znalazła się sprawa wniosków nagłych z powodu pogromów. Gdy tylko któryś z bardziej krewkich, bardziej szczerych, mniej politycznych lu-lu krzyknął, syknął, pisnął, zaraz rozlegało się trzwożliwe psykanie i namiętny żydożerca płaszczyl się ze strachu, ażeby jaki z dyrygentów wagnerowskiej lu-lu orkiestry nie dał mu za ucho.

Pss...! Pss...! Pss...!

Cóż to za uroczystość niespodziewana? Dlaczego to nasi obszarnicy, kamienicznicy, hrabiowie, nasi sprzymierzeńcy z Rzętej Poznańskiej, oraz ich służba w sukmanach i rewerendach nie ryczą, nie kwiczą, nie wałają pięściami w pulpity, nie pomstują, jak to było jeszcze tak niedawno, gdy en-dek żydowski poseł Grünbaum wspominał o „piekle, w jakim żyją Żydzi w Polsce”?

Mówi Daszyński przeciwko hecom antysemickim, ekscesom, rabunkom i pogromom, które honor polski plamią wobec całego świata.

Pss...! Pss...! Pss...!

Ba! mówi potem Żyd, poseł Szyper. Woła o sprawiedliwość, wskazuje na związek

między pogromami a walką przeciwko polskiej klasie robotniczej...!

Pss...! Pss...! Pss...!

Mówi jeszcze drugi poseł Żyd, rabin dr. Thon i namiętnym głosem domaga się śledztwa, sądu, sprawiedliwości...!

Pss...! Pss...! Pss...!

Cóż u diabła?!

Wchodzi bowiem na trybunę Korfanty i całe jego przemówienie jest jednym psykaniem. Korfanty pierwszy raz mówi głosem jedwabnym, jak kochanek, pierwszy raz spokojnie i bez prowokacji.

Cóż ten Sejm z prawej strony tak się dzisiaj zapsykał?

Pss...! Pss...! Pss...!

Zdradzę wam tajemnicę. Koalicja zapytała, kto to morduje w Częstochowie, Pińsku, Krakowie, kto to sprawił, że Żydzi w Polsce żyją jak w piekle?

Więc... pss... pss... może uda nam się tak schować głowy, że nas nie znajda...

Ale czy polityka naszych najszczerzych, najbardziej oddanych i tak niedawno poddanych koalicji lu-lu — nie jest polityką ciągłego psykania w wielu sprawach pierwszorzędnej polityki?

Ależ w takim razie są to psykacze, może psykacze, ale nie politycy...!

Zysław.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie czterdzieste ósme.

Posiedzenie otwiera marszałek o godz. 4 m. 30, poczem sekretarz odczytuje interpelacje, m. in. tow. Arciszewskiego w sprawie krwawych zajęć w Zawierciu oraz tow. Perla 1) w sprawie stanu wyjątkowego w Poznańskim, 2) w sprawie szyskanowania przez pocztę poznańską „Robotnika”.

Dodatek do poborów oficerów i żołnierzy.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego Izba omawia w drugim czytaniu ustawę o dodatkach do poborów oficerów i żołnierzy i ich rodzin. Referentem komisji jest pos. ks. Nowakowski, który zaznacza, że komisja o tyle zmienia projekt ministerjalny, iż dodatki obowiązywać mają nie od 1-go maja, lecz wstecz od 1-go kwietnia, oprócz tego komisja podwyższyła dodatki dla rodzin wojskowych. Ustawa obciąża skarb kwotą 7 i pół milj. marek miesięcznie, jest to jednak obowiązek nasz wobec naszej dzielnej armji. Dodatki wahają się od 15 do 350 marek miesięcznie.

Pos. Żaluska (L.-N.) podkreśla w przesadnych słowach znaczenie tej ustawy, jako wyraz wdzięczności dla armji, jakgdyby nie było elementarnym o-bowiązkiem państwa dbać o jaki taki dobrobyt walczącej armji i pozostałych w domu rodzin.

Pos. Mielhak (N. Z. R.) ujmuje się za żołnierzami i oficerami, pracującymi w kancelariach. Nie otrzymują oni żywności z kotła, lecz dostają 4 marki (żołnierze) dziennie na wyżywienie. Zgłasza poprawkę jako art. 7-a, aby wymienieni wojskowi otrzymywali dodatek do strawnego w wysokości 50 proc.

Pos. Ostachowski (były Bliziniak) wnosi rezolucję o przyznaniu dodatków także rodzicom nieznacznych oficerów i żołnierzy.

Pos. Bagiński (gr. „Wyzwolenia”) stawia rezolucję o zrównanie norm poborowych w armji Hałlera z resztą wojsk.

Referent Nowakowski popiera zgłoszone rezolucje, oprócz pos. Bagińskiego. W głosowaniu poprawka Mielhaka i rezolucje zostały przyjęte, z wyjątkiem rezolucji pos. Bagińskiego.

Place pracowników poczty, telegrafów i telefonów.

Pod obrady wchodzi wniosek nagły tow. Arciszewskiego, Pużaka i tow. w sprawie natychmiastowego uregulowania plac wszystkich pracowników poczty, telegrafu i telefonu w Polsce stosownie do memoriału zgłoszonego przez Zarząd główny Związku pracowników pocztowych.

Większość komisji skarbowo - budżetowej stanęła na stanowisku, że uregulowanie plac powinno nastąpić jednocześnie dla wszystkich urzędników państwowych i w tym celu uchwaliła wniosek pos. Adama:

Wzywa się rząd do przedłożenia Sejmowi w możliwie najkrótszym czasie powszechnej pragmatyki urzędniczej wraz z planem jednolitej regulacji plac urzędników we wszystkich dziedzinach administracji państwowej.

oraz wniosek pos. Godka:

Wzywa się rząd, aby do dni 14-u przedłożył Sejmowi propozycję co do przyznania urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym, obok dotychczasowych dodatków, nadzwyczajnego dodatku drożyznianego, wypłacanego aż do czasu ustawowego uregulowania poborów urzędniczych.

Odnosnie zaś do wniosku tow. Arciszewskiego większość uchwaliła:

Z sowieckiej Ukrainy.

Prądy, typy i instytucje.

O tych prądach na wsi opowiadano mi jeszcze w Ekaterynosławiu, lecz nie bardzo tym wiadomościom wierzyłem, uważając je za wytwór burżuazyjnej fantazji. Później, będąc około miesiąca w drodze do kraju, przekonałem się, że rzeczywistość siłą, głębokością i rozmiarami tego rodzaju nastrojów i zjawisk przewyższała najbardziej nieprawdopodobne opowieści Statek, którym jechałem, doszedł tylko do Kremieńczuga, gdyż dalej, między Czerkasami i Kijowem, Dniepr był obsadzony przez wojskowe oddziały ukraińskie atamana Zielonoho, które ostrzeliwały z kulomiotów stanki, zatrzymywały je, mordowały bolszewickich komisarzy i urzędników pogromy żydowskie. W biurze żeglugi w Kijowie w końcu kwietnia powiedziano mi, że stanki i w górę rzeki nie chodzą, gdyż o jakieś dwadzieścia wiorst za Kijowem stoją oddziały chłopskie, zatrzymujące stanki i mordujące wszystkich bolszewików i Żydów. Z jednego zatrzymanego statku wrzucono do wody 104 osoby, które prawie wszystkie potonęły. W przeddzień mojego przyjazdu do Kijowa chłopcy ze wsi, popalonych przez karne oddziały bolszewickie, wpadli do przedmieścia Podół i urządzili tam pogrom. Jadąc koleją z Kremieńczuga do Kijowa, widziałem, że wszystkie mosty kolejowe, oprócz Dnieprowskiego, na linii Roman-Grebienka-Kijów były wysadzane bardzo gruntownie przez zbuntowane oddziały włościańskie. Jechałszy po tymczasowych belkowaniach drewnianych. Co kilka stacji spotykaliśmy pociąg pancerny z oddziałami karnymi, które paliły okoliczne zbuntowane wsie i mordowały włościan. Na jednej ze stacji wpadła do naszego wagonu grupka żołnierzy w kaskach bojowych z krzykami, czyżniema w wagonie kogo z Grebienki. Oczywiście mikt się nie odezwał. Po chwili wyjaśniło się,

że chłopcy w tej miejscowości zamordowali komendanta oddziału i trzech żołnierzy. Kilka chat spalono, mieszkańców tych chat powieszono w pobliskim lesie. Opowiadali oni dalej, że gdy przed kilkoma dniami nocował ich oddział w jednej ze wsi okolicznych, wystawiono na noc po drodze trzy posterunki dla połączenia z oddziałem, stojącym we wsi sąsiedniej. Idą rano ze wsi i widzą — jeden żołnierz leży zarżnięty, dalej drugi zarżnięty, jeszcze dalej trzeci. Nie jest to, jednak, ruch zwyyczajny bandycki, lecz wyraźnie polityczny, nacjonalny ukraiński. Według urzędowego komunikatu bolszewickiego zostało to powstanie zorganizowane przez tak zwanych ukraińskich esdeków „niezależnych”, to jest ten odłam ukraińskich S. D., którzy się początkowo pogodzili z władzą sowiecką i zostali przez bolszewików dopuszczeni do współpracy. Wódz powstania esdek „niezależny” Zielonij, został ogłoszony, jako wyjęty z pod prawa, w Kijowie zaś aresztowano i osadzono w kazamatkach „czczewyczejki” dwunastu przywódców tej partji ukraińskiej i zastosowano najostrejsze środki względem zbuntowanego włościanstwa. Pomimo tych środków do wyjazdu mojego z Zaslawia, do 14 maja, powstanie to nietylko nie było stłumione, lecz zaczęło obejmować nowe rejony.

Całą drogę z Szepietówki przez Zaslaw, Krzemieniec i Luck do Włodzimierza odbyliśmy pieszo i końmi w ciągu dziewięciu dni, nocując po chatach włościańskich, i prawie wszędzie spotykaliśmy tę samą pogardę i nienawiść do bolszewików. Rząd próbuje walczyć z temi zjawiskami za pomocą rozbięcia wsi na dwa wrogie obozy. Zamiast rad włościańskich, gdzie mieli przedstawicielstwo wszyscy włościanie, pracujący osobicie na roli, rozkazano wprowadzić tak zwane „Kombiedy”, komitety biedoty, do których dopuszczono tylko biedniejszą część włościanstwa, ogłaszając wszystkich włościan, mających ponad 8 dziesięcin za kulaków i burżuów, których mienie może być grabione i dzielone według uznania wspomnianych „Kombiedów”. Reforma ta może doprowadzić niechybnie tylko do jednego rezul-

tatu — że nietylko miasto, ale i wieś przestanie pracować.

Stosunek ludności włościańskiej do petlurowców był zupełnie inny, daleko częściej przychylny, niż obojętny i wrogi. Słyszałem, jak włościanie nazywali wojska petlurowskie „naszemi”. Chwalili włościanie petlurowców za to, że tylko oni placą za rekwirowane konie.

Wogóle należy stwierdzić, że młode poczucie narodowe wśród włościanstwa ukraińskiego sięga coraz głębiej, ciągle jednak fatalnie tu wpływa ogromny brak inteligentnych sił ukraińskich. Brak ten uniemożliwia Ukraincom stworzenie własnej nowoczesnej państwowości bez oparcia się i pomocy drugiego narodu.

Ze jednym narodem, który może dostarczyć Ukraincom sił inteligentnych, znających warunki miejscowe i gotowych pracować uczciwie, szczerze i gorąco nad budową państwowości ukraińskiej dla dobra i swego narodu, jest naród polski, o tem mówią już dawno patrioci ukraińscy.

Ze świadomość ta nie wyrosła w prąd potężny, wina w tem ciężka tych sfer i tego kierunku myśli polskiej, który, niestety, dotychczas ciąży fatalnie nad polityką zewnętrzną Polski. Państwowość naszą, mającą w przeszłości tak wielkie, świetne i święte tradycje współzycia z innymi narodami zrobiła endeja postrachem dla wszystkich współtowarzyszy niewoli i niedoli naszej.

Niezadnych realnych korzyści dla Narodu, wyłącznie dla celów partyjnych, lub wąskoklasowych uprawiano podjudzanie i szczyście dzięki wszystkim elementom niepolitycznym na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej, kompromitując naszą państwowość. Po katastrofie bismarkowskiej ideologii w Niemczech i Rosji, u nas jej nieudolni naśladowcy uprawiają nadal swoją zgnubną robotę. Uważają ci panowie obecnie, że najlepiej Polsce służy, popierając usilnie w Paryżu twierdzenia panów Sazonowa i Co, że żadnej Ukrainy niema i nie będzie, że cały ten ruch wśród trzydziesto-

miljonowego ludu, to złościwa sztuczka niemiecka.

Żadnej nienawiści do Polaków wśród ludności ukraińskiej Wołynia nie zauważyłem. Stosunek też władz wojskowych petlurowskich i żołnierzy do nas, powracających wysiedleńców był zupełnie poprawny (mówię o Wołyniu, nie o Galicji Wschodniej). Gdyśmy szli szosą z Dubna do Lucka, w polowie drogi spotkaliśmy oddziały ukraińskie, ustępujące z Lucka, zajmowanego przez Polaków — i w takim momencie wyjątkowo krytycznym nie zrobiono nam żadnej krzywdy. Żartowali sobie z naszego zakłopotania.

W pierwszej zaraz wsi, objętej kontrofensywą polską, spotkała nas przykra skarga, że Polacy zabrali jakimś włościaninowi parę koni, pozostawiając zamian swego postrzelonego. Nie mogliśmy sprawdzić tych skarg, lecz jeżeli, Boże broń, było to prawdą, byłaby to wielka krzywda dla sprawy polskiej. Chłopi, skarżący się, traktowali ten postępek dosyć pobłażliwie, mówiąc, że to, pewnie, nie prawdziwi Polacy, ale jakieś stare hetmańskie oddziały i że w każdym wojsku znajdują się tacy „kozacy”. Opowiedziałem o tych skargach pierwszym napotkanym nazajutrz żołnierzom polskim. Usłyszałem odpowiedź, która mi za-trula tę wielką jasną chwilę spotkania na raz pierwszy w życiu wymarzonego żołnierza polskiego.

„To „oni” tak ze złości, „oni” namordowali namęczyli naszych, to my też jak którego złapiemy, to też wet za wet”. Nasze wozy w czasie tej rozmowy odjechały daleko, ja też byłem tak odurzony radością niezmierną ze spotkania swoich po przedareciu się przez dwa fronty bojowe, iż narazie nie poczułem całego ciężaru tej odpowiedzi i nie postarałem się jej wyjaśnić. Potem długo to „wet za wet” nie dało mi spokoju. Możliwe jednak, że w tej odpowiedzi było więcej brawury żołnierskiej, niż prawdy. „Uzyskanie zaufania ludności miejscowej to nasz cel najbliższy”, oświadczył nam oficer pierwszego spotkanego posterunku polskiego w Torczyne.

(D. c. n.)

Janusz Pierzchański.

Wzywa się rząd, w szczególności zaś ministra poczt i telegrafów, ażeby w terminie dwutygodniowym przedstawił Sejmowi projekt tymczasowej regulacji plac wszystkich pracowników poczt i telegrafów na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, opuszczając końcowy ustęp „wziaszy za podstawę do określenia plac pracowników memoriał Zarządu Głównego Związku pracowników pocztowych z dn. 12 maja r. b.“.

Jako referent komisji występuje
Pos. tow. Arciszewski:

Przemówienie tow. Arciszewskiego.

Wysoki Sejmie! Unormowanie płacy urzędników państwowych zwleka się z miesiąca na miesiąc z różnych powodów. Sprawa ta w różnych ministerjach nie jest jeszcze należycie uregulowana. Ministerja te powiększają się z dnia na dzień, całe zastępy urzędników przybywają, rozszerzają swoją działalność. Waluta polska, która ma być wprowadzona do pewnego stopnia odwołka ostateczne unormowanie płacy. Dalej jest kwestja nieuregulowanej pragmatyki służbowej.

Sejm zajmuje się sprawami pracowników państwowych tylko wtedy, gdy grunt pali się pod nogami, gdy pracownicy państwowi tej lub innej części administracji nie mogą wytrwać w obecnych warunkach drożdżnianych przy nadmiernie niskich placach i grożą walką, strajkiem.

W Królestwie urzędnicy państwowi dawniej za caratu zawsze byli gorzej wynagradzani we wszystkich urzędach państwowych, aniżeli urzędnicy prywatni. W krajach zachodniej Europy pracownicy państwowi są ubezpieczeni na starość od wypadków, wreszcie urzędnicy państwowi mają zabezpieczone swoje prawa, nie są bezwzględnie zależni od kaprysów swoich zwierzchników.

Tu natomiast z powodu niskich plac, z powodu nadużywania władzy przez zwierzchników wytworzyła się korupcja. Demoralizacja w urzędach w Rosji i w Królestwie była większa, aniżeli w innych krajach Europy, a w Królestwie większa jeszcze aniżeli w Rosji. Byli tu urzędnicy z Rosji, którzy oczywiście mogli bezkarnie postępować w stosunku do niższych urzędników państwowych, przeważnie Polaków. Stanowiska wyższe zajęte były przez Rosjan. A bardzo często urzędnicy u nas byli to ludzie wyrzuceni z Rosji za najrozmaitsze nadużycia.

W Galicji pomimo to, że była autonomia, że Galicja miała swój Sejm, urzędnicy państwowi byli zależni od Wiednia i stosunkowo niżej płatni aniżeli urzędnicy w państwie austriackim lub też w Czechach.

Urzędnicy, którzy nie mogli skończyć gimnazjum musieli 8 lat pracować za marne kilkadziesiąt koron, ażeby zdać egzamin państwowy. Natomiast ci, którzy mieli szczęście ukończyć 8 klas, którzy mieli maturę, zdawali egzamin państwowy i mieli złote kołnierze i z góry patrzyli na swoich kolegów.

Ten podział na rozmaite kategorie urzędników, to dzielenie urzędników wytworzyło taki system, że ci urzędnicy pomimo to, że spełniali tę samą pracę, zawsze zdaleka się od siebie trzymali, nie mogli się połączyć ze sobą, nie mogli wytworzyć koleżeńkiego stosunku, jaki powinien panować wśród urzędników.

U nas w Królestwie urzędnicy mają placc wyższe aniżeli w Galicji. A jednak jak się bliżej przyjrzeć, okazuje się, że placc są tak niskie, iż nie wystarczają na utrzymanie samego urzędnika, a cóż dopiero mówić o utrzymaniu rodziny.

W ministerjum poczt i telegrafów wszyscy urzędnicy oraz pracownicy (5300 osób) przeciętnie otrzymują placc po 596 marek miesięcznie. W najniższej kategorii plac jest najwięcej urzędników. Urzędnicy państwowi przeważnie dochodzą do kategorii 8-iej, a już w 6 i 7-iej kategorii jest bardzo mało urzędników we wszystkich ministerjach.

W ministerjum skarbu jest ciągła obawa, że jak się wyrówna placc urzędników w byłej Galicji z placą w b. Królestwie, to wówczas budżet państwowy niezmiernie się podniesie. Jak ś słyszeliśmy już wielokrotnie od panów ministrów skarbu, jeszcze od pana Englisha i od pana wiceministra Byrki, że tam jest cały legion urzędników i że przejście administracji i powiększenie plac, dałoby wielkie wydatki. Z drugiej jednak strony, gdy się mówi o urzędnikach galicyjskich, że tam są bardzo niskie placc, to panowie ci odpowiadają, że przyłączenie tych urzędników i zrównanie ich z placą urzędników w Królestwie wyszłoby na ich korzyść.

Okazuje się, że do marca r. b. urzędnik państwowy w ministerjum poczt w Galicji pobierał przeciętną placę 418 koron miesięcznie i komisja rządząca dopiero w marcu podniosła wszystkim urzędnikom państwowym w Galicji placc o 100 do 300 koron. A urzędnicy ministerjum poczt i telegrafu musieli czekać długi czas na to, ażeby wreszcie ktoś wezwał w to, że oni jeszcze tych dodatków nie otrzymują.

Jeśli dodamy te 100 i 300 koron podwyżki, t. j. dodatku drożdżnianego, to okaże się, że nie otrzymują jeszcze tyle w koronach, ile w markach otrzymują urzędnicy w Królestwie, a natomiast ministerjum zdrowia nawet przy obliczeniu swoim wykazało, że wobec tych cen, jakie są obecnie na produkty, potrzeba na utrzymanie jednego człowieka 515 mk. miesięcznie.

Jak rodzina może się utrzymać, rodzina urzędnicza czy robotnicza, jeśli ten urzędnik czy robotnik chce sumiennie pracować i sumiennie spełniać swoją pracę przy 550 markach w Królestwie i 550 koronach w Galicji. W Galicji teraz jest drożdżna taka, jak w Królestwie.

Musimy raz w całej Rzeczypospolitej unormować placc, musimy raz wreszcie wejść w ten stan nienormalny, raz wreszcie zapobiedz tym częstym wybuchom, jakie mają miejsce w różnych miejscowościach i zapobiedz temu, żeby ludzie z głodu nie marli i żeby ich choroby nie dziesiątkowały.

Nie trzeba czekać na to, aż wreszcie ci urzędnicy zniecierpliwieni, doprowadzeni do ostateczności upomną się o swoje prawa.

Jeśli chodzi o urzędników pocztowych, to urzędnicy ci na swoim zjeździe, który się odbył w styczniu opracowali memoriał do ministerjum poczt i telegrafów i wówczas oznaczyli placę dla wszystkich kategorii.

Okazało się, że memoriał ten absolutnie nie był rozpatrywany. Pan minister poczt w ostatnich dniach nawet, będąc we Lwowie, gdy delegacja wszystkich urzędników pocztowych ze Lwowa do niego się zgłosiła, odpowiedział im, że sprawa ta jeszcze nie będzie przedkoregulowana, że może dopiero za rok, bo wszyscy ministrowie są przeciwni, ażeby teraz regulacja plac była przeprowadzona, a to z dwóch powodów, jak twierdzi: 1) Sprawa walutowa, 2) sprawa pragmatyki służbowej, która wcześniej jak za rok, nie może być wypracowana.

Proszę panów, jeżeli ci ludzie wysyłali telegramy do ministerjum poczt i telegrafów, do swego związku w Warszawie, jeżeli przysyłali listy drukowane i pisma do wszystkich posłów i do wszystkich klubów w Sejmie, że nie mogą znieść istniejących warunków, a minister przyjeżdża i zapowiada im, że dopiero za rok mogą się spodziewać poprawy swego bytu, to to jest dolewanie oliwy do ognia, to jest igranie z ogniem. Dłużej ta sprawa nie może być tak traktowana.

Mój nagły wniosek był rozpatrywany w Komisji skarbowo-budżetowej. Komisja skarbowo-budżetowa wzięszy pod uwagę, że pragmatyka służbowa musi być jaknajrychlej wprowadzona dla wszystkich urzędników państwowych, że wreszcie waluta polska w dużym stopniu wypływa na unormowanie tych plac urzędników państwowych, że wszyscy urzędnicy państwowi muszą być objęci przy unormowaniu plac jednocześnie. Komisja skarbowo-budżetowa poleca trzy wnioski, a mianowicie: wniosek posła Adama Godka i mój.

Dwa pierwsze wnioski mówią o wszystkich urzędnikach państwowych. Poza tem jest mój wniosek, który został również przyjęty przez komisję, a mówi specjalnie o urzędnikach ministerjum poczt.

Urzędy pocztowe w Królestwie, a teraz na Litwie, nie są obsadzone należycie, to jest tam, gdzie trzeba 3 urzędników, tam pracuje 2 albo jeden, a tam gdzie potrzeba 5, — tam pracują 3-4.

Urzędnicy są przeciążeni pracą, — pracują do 18 godzin w niektórych urzędach, głównie przy stacjach kolejowych. Tylko w Warszawie urzędnik, który pracuje w nocy później ma odpowiedni odpoczynek. Urzędnicy ci z zaparciem pracują, skutkiem tej pracy są wycieńczeni, a natomiast za to nie mają żadnego wynagrodzenia.

Następnie niema w żadnym ministerjum niższej służby, takiej, jaka jest w ministerjum poczt i telegrafów, t. zw. listowych i depeszowych. To nie są woźni, nie można porównać z placami woźnych, dlatego, że ci ludzie biegają po mieście i poza miastem, niszczą znacznie więcej ubranie, a nie mają czasu wprost zająć do domu, aby spożyć posiłek i muszą mieć odpowiednio przygotowanie i składać egzaminy. A wreszcie monterzy, mechanicy, majstrowie — tą kategorią pracowników musi się zająć ministerjum poczt i telegrafów i opracować specjalne placc.

Dlatego też komisja przyjęła mój wniosek:

„Wzywa się rząd, w szczególności zaś ministra poczt i telegrafów, ażeby w terminie dwutygodniowym przedstawił Sejmowi projekt tymczasowej regulacji plac wszystkich pracowników poczt i telegrafów na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.“

Druga część mego wniosku została przez większość komisji odrzucona. Ta druga część wniosku głosi:

„wziaszy za podstawę do określenia plac pracowników memoriał Zarządu Głównego Związku pracowników pocztowych z dnia 12 maja r. b.“.

Ta druga część została podtrzymana przez mniejszość komisji, przeze mnie i przez tow. Diamandę — i proszę Panów, ażeby Panowie przyjęli drugą część wniosku, dlatego, że mówi się tylko w nim, by wziąć za podstawę memoriał pracowników do określenia plac.

Otóż ci wszyscy pracownicy, zgromadzeni w styczniu opracowali te swoje placc i żądali tylko do ministerjum, aby wzięło je za podstawę dla kategorizowania pracowników, aby uwzględniło ich żądania.

Kończąc, proszę Panów o przyjęcie tych 3 wniosków i drugiej części wniosku trzeciego w sprawie urzędników pocztowych.

Pos. Kiernik (gr. Piasta) podkreśla ogromną doniosłość dla państwa kwestji urzędniczej; obecny stan zagraża krajowi, że stanie się on jednym z najbardziej biurokratycznych w świecie. Stronictwo mówcy będzie się starało w komisji o zaspokojenie potrzeb urzędników. Narazie proponuje połączenie dwóch ostatnich wniosków komisji w jeden, wzywając rząd do przyjęcia z pomocą urzędnikom i funkcjonariuszom aż do chwili uchwalenia pragmatyki urzędniczej i przedłożenia odpowiedniego wniosku w ciągu 14-tu dni.

Wice-minister Wróblewski zaznacza, że nie można żądać, ażeby w ciągu kilku miesięcy stworzony został doskonały aparat urzędniczy. Obiecuje, że ministerjum spraw wewnętrznych przyjdzie w krótkim czasie z szeregiem wniosków w tej spra-

wie. Ze urzędnicy niewiele spodziewali się mogą od p. Wróblewskiego dowodzi takie jego powiedzenie, że „zbytina hojność skarbu nie byłaby dziś odpowiednią, gdyż nie zasłużoną jest jeszcze“, a więc na wyżynienie siebie i rodziny urzędnik musi zasłużyć! W końcu p. Wróblewski zastrzegł się przeciw jakiegokolwiek presji ze strony urzędników, co według niego jest rzeczą niedozwoloną. Trafną odpowiedź otrzymał od tow. Diamandę.

Przemówienie tow. Diamandę.

Wysoka Izbo! Przedłożenie komisji jest tylko częściowym załatwieniem żądań pracowników państwowych. Widzimy tu usiłowanie, ażeby wszystkich urzędników państwowych traktować w sposób jednolity i jednolity. A zdaje mi się, że w nowoczesnym państwie sprawa tak załatwić się nie da.

Państwo wypełnia funkcje ściśle państwowe jako to: administracja polityczna, skarbowość itd., a poza tem wzięło na siebie funkcje przedsiębiorcy i nie jest możliwe urzędników jednej kategorii i drugiej jednakowo traktować. Widzimy wszyscy, że państwo nasze dzisiaj jest nadmiernie obciążone liczbą urzędników i temu zapobiec można jedynie jeśli dostaniemy urzędników znakomicie kwalifikowanych i dobrze płatnych. W takim razie będziemy mogli ilość ludzi, zajętych w urzędach, szczególnie przemysłowych, zmniejszyć.

Proszę panów, nie mam potrzeby dzisiaj mówić o charakterze urzędników. Mówię o placach, albowiem sumienniymi winni oni być bez względu na placę, ale jeżeli chcemy dostać zdolnego urzędnika, dobrze wykwalifikowanego, to musi być lepiej płatny, aniżeli niewykwalifikowany. Jeżeli nie pójdziemy tą drogą, to wszystkich zdolnych ludzi zabierze przemysł prywatny, niezdolni przejdą do służby państwowej.

Już rząd austriacki do przemysłu przyjmował ludzi, jako kontraktowych urzędników z wyjątkowo wysoką placą. Taki urzędnik kontraktowy miał placę 2 razy większą od ministrów, albowiem ministra można było zastąpić, a tego kontraktowego, fachowego urzędnika nie można było zastąpić. Jaki nałóg jest, jeżeli zawakuje posada ministra — widzicie panowie z pism, ale jeżeli potrzeba człowieka fachowego, to takiego nałóg już tam niema. Z tego musimy wyciągnąć konsekwencję i dlatego powinniśmy podzielić urzędników na ściśle administracyjnych i na urzędników technicznych.

W salinach, w biurach technicznych są placc znacznie większe, aniżeli gdzieindziej, w nafciowym przemyśle będziemy musieli płacić pensje wysokie, jeżeli chcemy przemysł ten prowadzić po ludzku. Jeżeli będziemy mieli gospodarstwa rolne, wykwalifikowanym siłom będziemy musieli płacić znacznie więcej. Jeżeli upaństwowimy lasy, a będziemy się starali, aby były prowadzone w kierunku pożytecznym dla państwa, trzeba będzie ustanowić placę wysoką. Bo tu chodzi o konkurencję z przemysłem prywatnym.

Począ jest przedsiębiorstwem przemysłowym i nie można tak samo traktować urzędników pocztowych, jak urzędników innej kategorii. Tam jest praca znużająca, trudniejsza, intensywna, komunikowanie się stale z publicznością jest bardzo ciężkie, denerwujące. Przyjmijmy sobie, ile każdy z nas ma grzechów przez okazywanie niecierpliwości urzędnikom. Służba nocna niszczy zdrowie więcej, aniżeli inna służba administracyjna. Dlatego chęć schematyzowania całego naszego sztabu urzędniczego podług jednej normy jest krzywdząca wobec urzędników, nawet niepraktyczna, kosztowna i szkodliwa dla administracji państwowej. Powiedział pan poseł Kiernik, że urzędnicy nie powinni grozić państwu. To jest zupełnie słuszne, ale kiedy to jest możebne? Kiedy władza centralna sama będzie zważała na położenie urzędników i nie będzie czekała, aż przyjdzie presja ze strony urzędników.

Tej metody trzymają się Anglicy z bardzo dobrym skutkiem i czynią ją baczność na położenie urzędnika i starają się uprzedzać żądania. Zdradzę tajemnicę, że to jest rzecz znacznie tańsza, albowiem jeżeli państwo z inicjatywy rządu reguluje placc, to jest to znacznie mniejsza ofiara, aniżeli jeżeli państwo czeka, aż urzędnicy użyją presji. Bo jeżeli urzędnicy mają użyć presji, to dla drobności tego nie robią. Jeżeli chodzi o nastrój, to jest on inny, jeżeli urzędnik widzi, że się jego trudnym położeniem interesują i jeżeli czuje tę mocną dłoń państwa. Inaczej jest, jeżeli widzi, że państwo się nim nie interesuje.

I pod tym względem kolejka, poczta, urzędy saliny i przemysł są w znacznie lepszym położeniu, aniżeli administracja, aniżeli sąd, aniżeli skarb. Bo jeśliby urzędnicy skarbu zastrajkowali, to społeczeństwo nie bardzo by się gniewało na taki strajk, np. gdyby wszelkie egzekucje były wstrzymane. Ale jeśli się wstrzyma kolej, pocztę, saliny, to w takim razie całe społeczeństwo cierpi i to jest w rękach tych urzędników i robotników straszna broń. Niech więc państwo nie czeka i nie dopuszcza do ostateczności, niech każdy szef bada położenie swojego personelu i niech wczas przyjdzie z propozycją, albowiem znacznie lepiej pod względem wychowawczym, dyscyplinarnym i porządku państwowego byłoby, gdyby nie Sejm musiał podejmować inicjatywę regulowania plac urzędników i robotników, tylko gdyby p. minister poczt zaproponował to za zgodą p. ministra skarbu.

P. minister powiedział, że muszą sobie urzędnicy na to zasłużyć.

Jest pewne minimum potrzeb, które musi być zaspokojone u każdego człowieka i do tego jak to minimum jest zaspokojone, o to przyjdzie do pewnych rozrachunków pomiędzy

nim a społeczeństwem, czy on swoje obowiązki wypełnia.

Pewne minimum musi każdy dostać i uważam za niepraktyczne i niestosowne powiedzieć urzędnikowi: będzie twoje położenie lepsze, jeśli ty będziesz bardziej odpowiadał wymaganiom.

Odpowiadać potrzebom i wymaganiom społeczeństwa i ustroju państwowego musi każdy urzędnik bez względu na swoją placę, placę nie jest wynagrodzeniem za onotę, ale zapłatą za robotę, dlatego wydaje mi się, że łączyć tych dwóch czynników nie można.

Uchwała tą, jeśli panowie zgodzą się na propozycję komisji i ewentualnie na dodatek jej mniejszości, wypełnimy obowiązek wobec urzędników i będziemy mogli żądać wykonania obowiązku z drugiej strony. A pod tym względem przynajmniej, że wymagania społeczeństwa są bardzo liczne i bardzo słuszne i że tym wymaganiom poczta dzisiejsza nie odpowiada.

Jest wiele usterek, wiele niepewności tak co do czasu, jak wogóle co do komunikacji pocztowej. Być może, że to nie jest z winy urzędników, być może, że organizacja jest zła, ale błędy są i społeczeństwo bardzo cierpi i czy to w życiu prywatnym, czy w życiu publicznym czy handlowym, w każdej gałęzi życia punktualne funkcjonowanie poczty jest koniecznym warunkiem, bez którego obejść się nie można.

Dlatego zdaje mi się, że wolno Sejmowi, gdy uchwała regulację poborów, jednocześnie zwrócić się do urzędników — nie tylko wolno, ale obowiązkiem jest nawet Sejmowi, zwrócić się do urzędników z żądaniem, ażeby poczta funkcjonowała nienaganie. Odwołanie się do urzędnika jako obywatela uważam za nader ważne i w wychowaniu dzisiejszego urzędnika powinien być ten czynnik nadzwyczaj podkreślony.

Ale proszę panów, często (marszałek dzwoni) u urzędników panuje bardzo wiele niejasności co do ich obowiązków i co do ich uprawnień. I pod tym względem widzę objawy na niwie poznańskiej, które bardzo silnie światło rzucają na stan tamtejszych urzędników pocztowych. Należę do tych, którzy uważają państwo polskie za istniejące, którzy uważają, że wszystkie dzielnie stanowią jedną całość. I dlatego mimo, że organizacja nie jest jeszcze ściśle przeprowadzona, są sprawy Poznańskiego tak samo naszymi sprawami, jak sprawy b. Królestwa albo b. Galicji.

Nie mogę zatem pominąć tych okoliczności, i tutaj powiem panom parę słów. Oto mam w ręku kilka egzemplarzy „Robotnika“. Pismo, które panowie wszyscy prawdopodobnie znają i wiem, że do grona czytelników „Robotnika“ należy ogromna ilość posłów, która nawet poglądów „Robotnika“ nie podziela. Z politycznych pism należy „Robotnik“ do najpoczytniejszych i zdaje mi się, że jest obiektywnym, ten przyzna, że „Robotnik“ usiłuje działać wychowawczo na swoich czytelników w duchu obywatelskim. Otóż „Robotnik“, naturalnie jak wszystkie polskie pisma, znajduje czytelników także w Poznańskiem. Ale kto zna Poznańskie, ten przyzna, że i w interesie narodowym leży, ażeby tam robotnik dostawał pismo socjalistyczne polskie. Innego zdania są niektórzy urzędnicy poczt w Poznańskiem, i tak jeden z tych panów pisał na opasce: „niedozwolona gazeta“, a z przyzwyczajenia na drugiej stronie „zurück, Warszawa“, dobrze, że nie „Warschau“ — inny pan, widocznie bardzo krewki pisał: „takie lajdackie gazety nie są dozwolone na gruncie zagranicznym, to są tylko dobre dla Trockiego i Lenina, i tak samo dla tego redaktora, zurück, Warszawa“. To rzeczywiście nie wesoło objawił Nie chodzi o to, że to socjalistyczne pismo tak jest traktowane, albowieni, gdyby chodziło o walkę, to stronictwo moje jest w stanie uzyskać to, ażeby i inne pisma przez urzędników pocztowych innego poglądu były odsyłane z równie, powiedzmy — dowcipnymi uwagami.

Więc proszę panów, to nie jest interes nasz partyjny, ale to jest interes publiczny.

Musimy żądać od urzędników, ażeby nie przekraczali granic swoich funkcji, ażeby zostawili funkcje policji policjantom, ale na poczcie proszę, żeby innych funkcji nie spełniali.

Albowiem człowiek z charakterem, ze świadomością swych obowiązków może z pewną niechęcią patrzeć na to czy inne pismo, ale w ten sposób nie pofolguje swoim namiętnościom.

Jest tutaj egz. „Robotnika“, który był wysłany do Danji, ale poczta poznańska także jest o Danję bardzo troskliwa i o jej cenzurę. Jaby Panów z poczty zaprosił do Danji, znam ją jeszcze z czasów przedwojennych i tamby się oni przekonali, że społeczeństwo doskonale zorganizowane, sprawnie funkcjonujące, znacznie radykalniejsze pisma znosi zupełnie bez szkody, a więc opieka dla Danji jest rzeczą luksusową.

I tutaj mamy dopisek: „z powrotem, taka lajdacka gazeta jest niedozwolona“ i naturalnie „zurück“.

Wysoki Sejmie! Proszę tych panów, którzy funkcjonują na poczcie, ażeby w interesie życia publicznego, w interesie porządku społecznego, dalej w interesie, że tak powiem — może obrońcy żandarmerji tutaj się sprzeciwia, — w interesie honoru poczty, aby nie pełnili funkcji policyjnych.

Dlatego też głosząc wraz ze stronictwem moim za wnioskiem, czynimy to z przekonania, że podobne praktyki miejsca mieć nie będą i że ci panowie, którzy tu zasiadają z Poznańskiego, pouczą swoich urzędników, iż

takie postępowanie jest niezgodne z honorem urzędników Państwa naszego. (Głosy: Żeby nie pisali: „zurück“).

Ja nie żądam, ażeby z nimi „zurück“ postąpiono, tylko żądam pouczenia ich. O tem wszystkim nie myślę, gdy mamy decydować o gospodarczym położeniu urzędników, tylko żądamy równego traktowania i to zdaje się jest w interesie państwa, ażeby uchwalić wniosek daleko idący i zdaje mi się, z ekonomiczno - gospodarczego stanowiska będzie lepiej, jeżeli tak postąpimy.

Ostatni zabiera jeszcze głos tow. Arciszewski: Im wcześniej nastąpi uregulowanie plac na poczcie, tem lepiej; musi ono nastąpić przed wprowadzeniem waluty polskiej, wobec której urzędnicy z Małopolski byłiby pokrzywdzeni (1000 kor. = 500 złot.); warunki na poczcie są inne, niż w ministerjum skarbu lub spraw wewnętrznych, trzeba więc zastosować się do tych warunków. Urzędnicy poczty żądają ustanowienia stałych plac, a nie dodatków.

W głosowaniu dodatek mniejszości upada (za nim głosowali tylko socjaliści); przechodzi wniosek Kiernika.

Wniosek ten, który nie jest żadnym nowym wnioskiem, lecz właściwie powtórzeniem wniosku Godka, niesłusznie poddany został pod głosowanie. Większość sejmowa nie zwróciła na to uwagi, (a może upał czerwcowy na to wpłynął), gorzej jednak, że i p. marszałek mimo protestu tow. Diamanda uświęcił niemożliwość głosowania i lekkim sercem przeszedł do dalszego porządku dziennego.

Sprawa powrotu jeńców, uchodźców i robotników.

Sejm przystępuje do punktu trzeciego obrad — sprawy przyznania kredytu Państwowemu Urzędowi do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników w sumie 2.500.000 mk.

Zabiera głos pos. Madej (Stapińczyk). Wzywa ministerjum spraw zagranicznych, aby nareszcie zaopeczkowało się i przyspieszyło powrót tych wielu tysięcy robotników, uchodźców i jeńców, którzy porzuceni po wielu krajach z nędzy i głodu mrą niedługo.

Po przemówieniu pos. Madeja marszałek odsyła wniosek do komisji budżetowej.

Czwarty punkt — projekt ustawy, normującej stosunki służbowe funkcjonariuszów państwowych podczas pełnienia służby wojskowej zostaje zatwierdzony bez dyskusji. Marszałek odsyła wniosek do komisji wojskowej.

Dalszy ciąg debaty rolnej.

Zabiera głos pos. Wojtulanis (N. Z. R.). W długim przemówieniu rozwija pomysły enzytoterowe na temat reformy rolnej. Wypowiada szereg uwag o melioracji, komasacji i t. p. Jakże jednak jest zasadnicze stanowisko N. Z. R. wobec projektu reformy ludowców — czy będą głosować za reformą, czy nie — tego pos. Wojtulanis nie powiedział. Mielikmy wrażenie, że sam jeszcze nie wie, ze względu na napad Wielkopolan na N. Z. R. z samym patronem, ks. Adamskim na czele.

Wobec spóźnionej pory debaty rolną po przemówieniu pos. Wojtulanisa odroczone.

Sprawa ekscesów antyżydowskich.

Po odczycaniu szeregu wniosków nagłych i interpelacji, Sejm zajął się sprawą wniosków w sprawie ekscesów antyżydowskich. Złożono w tej sprawie trzy wnioski: 1) pos. Daszyńskiego, 2) pos. Rataja („Wyzwolenie“), 3) pos. Thona (Str. żydowskich).

Pierwszy w sprawie umotywowania wniosku P. P. S. zabiera głos tow. Daszyński.

Przemówienie posła Daszyńskiego.

Wysoka Izbo! Uważam wnioski nagłe w sprawie stosunku społeczeństwa polskiego do Żydów za sprawę pierwszorzędnej wagi, której rozpatrzenie nie może polegać na schlebianiu komunikówką, na zacieraniu prawdy, na traktowaniu tej sprawy, jako przykrej, lecz podrzędnej.

Gdybyśmy bowiem byli społeczeństwem wyodrębnionem w zupełności od reszły świata, to jeszcze stosunek do 11% mieszkańców naszej ziemi, zamocny dziś i doprowadzający do tak bolesnych zjawisk, jakich jesteśmy świadkami, zasługiwałby na poważną rozprawę i decyzję Wysokiej Izby. A oż dopiero, gdy chodzi o Polskę, walczącą o swoje granice, Polskę, wywalczającą wśród nieskończonych muk i cierpień mas swoich był swój wewnętrzny, Polskę, powstającą po stu latach niewoli i upokorzeń do bytu niepodległego, Polskę mającą wrogów, Polskę, która tym wrogom przez zaniedbanie tej kwestji daje bogaty żer! I to jest drugi motyw, stanowiający panowie, dla którego człowiek z sumieniem, poseł odpowiedzialny przed swoim sumieniem i przed narodem nie może przejść do porządku dziennego nad wnioskami nagłymi bez względu na to, kto je wnosi, jeśli one odnoszą się do tych dwóch tak niezmiernie ważnych stron sprawy stosunku naszego do Żydów.

Daleki jestem od przypisywania Polakom specjalnych zdolności do antysemityzmu.

Są pisarze, którzy powiadają, że antysemityzm jest tak stary, jak Żydzi. Są ludzie, dla których kwestja rasy, kwestja wyznania, jest pierwszorzędną kwestją. O ile kwestja rasy, obojętna, czy wyraża się ona w tej rasie uwielbieniu, czy w bezwzględnej jej potępieniu, o ile kwestja ta przybiera na się cechy refleksji historjograficznej, o ile staje się kwestją estetyki lub etyki prywatnego życia, o ile nie należy ona do polityki, daleki jestem od jej tu roztrząsania.

Nie będę spierał się o sympatje ani o antypatje, którym otoczeni jesteśmy w świecie, czy Żydzi w świecie. Nie będę się powoływał na porównania największego naszego poety narodu polskiego, jako młodszego brata starszego brata Izraela, nie będę powoływał się na głosy odwrotne, widzące w Żydzie osobobienie wszystkich złego na świecie.

To nie należy do polityki, to należy do poezji.

do estetyki, urzędzenia prywatnego życia. Ale kto chce z kwestji rasy robić czy to przywilej, czy krzywdę, kto chce jako kryterjum prawa czy bezprawia wziąć rasę czy wyznanie w XX stuleciu, ten znajdzie się w sprzeczności ze wszystkimi pojęciami nowoczesnego społeczeństwa, ten znajdzie przeciw sobie przedzę czy później zszeregowany cały świat, który nie na darmo powiedział się w mecenastwie i we krwi, aby przeżyć piekło walk rasowych i walk religijnych, które powinny należeć wreszcie do niepowrotnej przeszłości. (Na słowca brawo). To są rzeczy, co do których jasność sformułowania kwestji żadnemu narodowi nie zaszkodzi, ani w jego wewnętrznym ani w zewnętrznym życiu. I my, tu zgrupadzeni, jako reprezentanci polskiego społeczeństwa, nie mamy powodu uchylać się od dyskutowania tej kwestji, jakkolwiek ona jest zmęczone strasznie, jakkolwiek czuć ją krwią, jakkolwiek czuć ją krzywdą.

W jakim celu kwestja rasy wzywa politykę aktualną na pomoc? Stary to sposób w sztuce rządzenia, że władcy w stosunkach wewnętrznych ciężkich starają się użyć sobie przez odwrócenie niechęci mas nazewnawtż. Stary to sposób, używany przez Napoleona III, który każdą trudność wewnętrzną jedną po drugiej usiłował zażegnać i pokryć podnieceniem szowinizmu, wywyższeniem rasy, zaangażowaniem całosci narodu w walce wrogiem zewnętrznym.

Sposób ten równie wstrętny, jak szkodliwy, jak mszający się bezsilność na tym, kto go używa i nadużywa, sposób ten, który skończył się delronizacją Napoleona III, użyty był w kilkadziesiąt lat później w klasycznej formie przez wodza polityków rosyjskich, ministra Plewego.

W roku 1908, czując zbliżające się wrzenie rewolucyjne, Plewe postawił na kartę pokój wewnętrzny całej Rosji, rzucając tłum przeciwko Żydom, wszczynając wojnę wyznaniową, wszczynając wojnę rasową, doprowadzając w 66 miastach rosyjskich do krwawych pogromów, wytwarzając czararną słońce, wytwarzając cały system nomenklatury politycznej, każdego wroga rządu mianując Żydem, przez to poniewierając go, piętnując go, skazując na pastwę czarnej sotni. I ze zgrozą czyta świat cywilizowany o tych krwawych orgjach, o rozpruwaniu brzuchów kobietom, o rozbijaniu głów dziecięcych o ściany i ze zgrozą widział fałg żydostwa uciekającego na Zachód, aż do Ameryki. Czy Plewe odwrócił rewolucję, która go zabiła? Tak jak Napoleon nie odwrócił rewolucji, która go zdepronizowała, tak Plewe rewolucji nie zażegnał, która go zabiła, ażeby po jego trupie rozplamić się i rozżarzyć.

W roku 1908... (głos: z Królestwa żaden Żyd nie uciekł). Już pan taki niespokojny o Plewego, panie kolego? (Głos: ja powiedziałem, że z Królestwa żaden Żyd nie uciekł). Marszałek dzwoni i mówi: zdaje mi się, że to do nagłośni nie należy.

Ja mówię o kwestji tak ważnej, że naprawdę nie mogę zrozumieć, dlaczego mi mogą przerywać. (Głosy: do rzeczy).

Trudności wewnętrznych ani jeden ani drugi nie pokonał, tylko je przewodził, tylko je uczynił jeszcze straszliwszymi, jeszcze krwawszymi. I to powinno być przestroją dla nas, którzy znajdujemy się w trudnościach takich wewnętrznych, którzy walczymy o zorganizowanie się społeczeństwa, którzy jesteśmy świadkami ciężkiej walki wewnętrznej, rozrywającej łono naszego społeczeństwa.

Nie sądzcie panowie, że rzucałem tłum na Żydów odłwecze ktokolwiek bądź w Polsce dłużej, niż o kilka tygodni czy miesięcy, kwestję trudności wewnętrznych.

Tych trudności wewnętrznych nikt nie pokonał upustem rozgoryczenia przeciwko Żydom (p. Korfanty: Panie kolego, tego nikt nie czyni) i proszę panów, ci, którzy z dziecinną radością obcinają Żydom brody, i ci, którzy jeszcze z dziecinniejszym umysłem oświadcza, że raz, dwa, trzy skończy z pastkami, to są dzieci, to są ludzie, którzy nie rozumieją całej trudności stosunków lezbowych przedewszystkiem w kraju, gdzie co 7-my człowiek jest Żyd, w miastach, gdzie co drugi, albo trzeci człowiek jest Żyd.

O takim antysemityzmie ja nie mówię. To są rzeczy, które należą do dobrej policji miejscowej.

Ale tak znowu nie jest, ażeby te objawy, które mamy przed sobą, składały się z niewinnych igraszek fryzjerskiej, czy perukarskiej natury, albowiem znaczna część poważnej opinji polskiej widzi w rozruchach antyżydowskich, z wielką dozą słuszności, rękę prowokatora. (Głosy: Słusznie). A prowokacja ta nie stanie przed faktem uciecia tej lub owej brody, prowokacja ta potrzebuje wielkiej liczby zrabowanych sklepów i pewnej liczby trupów i rannych.

Ale jeśli tak jest, jeśli panowie powiadacie, że taka prowokacja działa i jeśli przytakujecie mi, to rzeczą conajmniej dziwną jest, ażeby w chwili kiedy wiemy kto jest prowokatorem straszliwych trudności na polu międzynarodowej polityki polskiej, ażeby w tej chwili dawać naszym wrogom żer, to świadczy o tem, że trzeba zrewidować stan poglądów na tę sprawę, że trzeba to zrobić publicznie, że trzeba wezwać społeczeństwo, ażeby przeciwko temu wystąpiło i trzeba wezwać rząd, ażeby prowokatorów wynalazł, a ich narzędzia ażeby przedłożył temu społeczeństwu, ażebyśmy wiedzieli, kto jest narzędziem prowokacji antysemitkiej. (Słusznie, słusznie).

Panowie, zaszczycacie mnie takim potakiwaniem, (p. Korfanty: Ze się pan rumienisz), że się boję, że jestem na zlej drodze.

Lud tego żąda, tego żąda nasz wniosek, ale nasz wniosek żąda pozytywnego wyjaśnienia bez wywoływania błędów, które doprowadzają nawet najuczestniejszych ludzi do głupstw i do zbrodni. Błędem tym jest, jakoby ekscesy, nie pogromy, — o pogromach nie mówię, na szczęście Polska jeszcze pogromem we właściwym sensie tego słowa nie splamiała się. (Głosy: Grawo), przeciwnie, z całą świadomością tego co mówię, z tego wysokiego miejsca w świetle szerokiej opinji międzynarodowej, która może skontrolować prawdziwość moich twierdzeń — oświadczam, że za pogromy nie można uznawać tych potulowania godnych zdarzeń, które zasły w boju.

Jeżeli ktoś w walce ulicznej został zabity, to nie można go uważać za ofiarę pogromu. (Głosy: Bardzo słusznie; wrzawa wśród posłów żydowskich, marszałek dzwoni), jeżeli ktoś w walce ulicznej, w mieście zdobywanem w warunkach tak ciężkich, jak np. były we Lwowie, w Lidzie, w Wilnie, jeżeli ktoś w warunkach tak strasznych bojów zmagających się ze sobą sił wypadkiem choćby bezwinnie wpadł między owe dwie uzbrojone i krwawe potęgi, to absolutnie nie można tego podciągać pod klasyfikację pogromów. (P. Korfanty: Przeczytaj Pan „Jüdische Rundschau“ — co mówi o Wilnie). Zamiast „Jüdische Rundschau“ biorę „Prawdę“ Poznańską i akurat wtedy jestem pośrodku pomiędzy dwoma na fanatyzmami, tym który przygotował wrzącą wodę w Buku dla Moraczewskiego, a między „Jüdische Rundschau“, które przygotowało teoretycznie wrzącą wodę.

Wychodzę z tego założenia, że pogromów w tem znaczeniu, o jakich pisze zagraniczna prasa, w Polsce nie było; nie było partji politycznej, która by chciała robić pogromy jako instrument załatwiający odrazu wszystkie trudności. Nie zamykam jednak oczu na to, że w Częstochowie padło nie na terenie wojennym 9 ludzi; nie zamykam oczu na to, że w Zagłębiu padło przed kilku dniami 2 ludzi; nie zamykam oczu na to, że w Krakowie zranionych zostało kilkudziesięciu ludzi, a zabita została na miejscu jedna chrześcijańska służąca, trafiona w serce zbłąkaną kulą, których znowu za ofiarę pogromu niepodobna uważać.

I dlatego wniosek mój nie ma słowa: pogrom. A przecież to, co jest przed nami, gdyby nie zostało przez opinję zgodną, silną, przez rząd świadomy swoich zadań i obowiązków, stłumione w zarodku, rozrość się gotowe do takich rozmiarów, że będzie zapóźno oczyścić honor tarczy narodowej. Nie dajmy tej tarzacy spłamić, zapobiegajmy zawczasu takim zjawiskom, jakich świadkami jesteśmy w ostatnich tygodniach w Polsce. Dlatego wniosek mój wkłada na Sejm moralny obowiązek odeszwania się do społeczeństwa, do najszerzszych mas, ażeby społeczeństwu wytłumaczyć, że przez zniszczenie kilkudziesięciu, czy chociażby kilkuset, czy nawet kilku tysięcy sklepów żydowskich absolutnie drożyznie nie tylko się nie zapobiegnie, ale drożyznę automatycznie apotęguje według znanego w ekonomji prawa obliczenia ryzyka. Dalej przez automatyczne niszczenie dóbr i towarów niezbędnych do życia mas, przez zachwianie stosunków handlowych i kredytowych w ogromnej ilości centrów dojdziemy do jeszcze większej drożyzny bez względu na to, czy jest 80% Żydów, czy 1% Żydów w handlu. Ta teoria, że skoro Żydzi stanowią 80% w handlu, to zrozumiale jest rozgoryczenie przeciw Żydom — ta teoria jest poprostu bezmyślna. Teoria, którą owe 20% nie Żydów z największą usilnością kolportuje, nie ma nic do rzeczy. Bo czy będą lam Żydzi, czy nie będą, jeżeli na paskarzy nie użyje Sejm i rząd órodków rozległych, konsekwentnej natury, to będziemy podobni do owych robotników na początku XIX stulecia, którzy niszczyli maszyny, ponieważ nie umieli ich opanować. Nie niszczy, proszę panów, dziecinna, choć brutalna ręka, ale opanujemy przemysł i handel, zrobimy go narzędziem dobra narodowego, a nie narzędziem prywatnego wzbogacania się czy Żydów czy nie Żydów, oto polityka społeczna. (Głosy: Słusznie, słusznie). I dlatego powiadam antysemityzm tej marki, który podszwaja się pod socjalizm, nazywam socjalizmem głupich ludzi.

Może być, że przy rozpatrywaniu tego powlecie panowie: Po co to rzeczy wyciągać na jaw. Pokryjmy to młczeniem, schowajmy głowy w piasek, nie mówmy o zjawisku, a zjawiska nie będzie. Ale jeszcze nie pochowano jednego Żyda w Krakowie, któryby z ran umarł, a już się zjawil korespondent „Daily News“, który z frontu przyjechał do Krakowa na alarm: Już nowy pogrom w Polsce. Jeżeli panowie sądzą, że... (głosy na prawicy: Bo wiedział z góry) nie wiedział naprzód o rozruchach, bo akurat przyjechał wczoraj, a rozruchy odbyły się wczoraj. Po co ta dziecinada, że wiedział naprzód.

Jeżeli panowie sądzą, że ukrycie bodaj jednem obrabowany sklep — że ukrycie jednego Życa zranionego przemilczeniem o tem, to doprowadzicie do tego straszego dla mnie zjawiska, że wytworzy się za granicą opinja, iż polska opinja publiczna kłamie. Ze w Izbie gmin angielskich mówi się najspokojniej o fantastycznych cyfrach, a nikt nie śmie powołać się na prasę, bo powiada, że prasa jest zaślepiona w swojej stronniczości. Mówmy z różnych punktów widzenia na jedne i te same ogromnie ciężkie i przykre zjawiska, wywalczmy prawdę, uczciwie, meżnie, pozwólmy każdemu przyjść do słowa, nie zakrzykujmy tu nikogo, choćby nam mówil rzeczy nieprzyjemne, a wówczas będziemy mieli prawo żądać, aby głos naszej prasy, ażeby komunikaty naszego rządu były traktowane z taką powagą za granicą, jak głosy prasy uczciwych ludzi i uczciwego rządu. Dlatego ja nie unikam tego, ale z głębokim zrozumieniem obowiązku, jaki mam wobec mojej ojczyzny, omawiam i chcę omawiać tę sprawę tutaj.

Chodzi o walkę z dwójakiem złem, ze złem konkretnem, które przed nami stoi, z prowokacją i z bandytyzmem, który czeka na łatwe zyski, na oodłe zyski, z tym bandytyzmem, który znajduje poklask niejednego inteligenta w imię tego: „A biedaczek tyle nacierpiał się, to teraz jemu należy się jakiś jeden zagrabiony zegarek, zrabowany przy tumultie“.

Proszę panów. Przy tych dwóch czynnikach, występujących w pogromach czy w zamieszkach czy w rozruchach antyżydowskich, rząd zdaje mi się, nie spełnił swego obowiązku, jak i na wielu innych polach, rząd ten okazał dziwną słabość i orientacyjną i w decyzji. Ale to, co widzimy u poszczególnych organów rządowych, to czego świadkami byliśmy np. w Krakowie, to już świadczy o czemś tak daleko idącym, że spokojnie tego znieść nie możemy. Dyrektorem policji w Krakowie jest indywiduum, które z czasów austriackich jeszcze cieszy się najgorszą wśród Polaków opinją, indywiduum, które aresztowało polską organizację wojskową, indywiduum, które było do dyspozycji sztabu, indywiduum, które pracowało razem ze szpiegiem sztabowym ręką w rękę przez długie lata. Ten człowiek pozostał,

pomimo wszystkich przewrotów, na stanowisku dyrektora policji. Człowiek, który nie śmie stanąć wobec tłumy w Krakowie, dyrektor policji, który się sobą ludności, który nie ma zaufania i on między sobą a ludnością chce widzieć jaknajwiększe kordony policji i wojska. (P. Korfanty: tacy i w wojsku znajdują się na wysokich stanowiskach). I on, proszę panów, o nie innego nie woła, tylko o jeszcze nowe bataljony cale dla utrzymania porządku w tak małym stosunkowo mieście, i tak spokojnem mieście, jakim był Kraków. Dyrektor policji w Krakowie dojrzał, zdaniem całego miasta, do tego, ażeby poszedł raz wreszcie w odstawkę.

Wreszcie ostatni punkt. Chodzi mi o to, ażeby jeszcze zadokumentować przy tej okazji z powołaniem się na rozgoryczenie, którego pełne jest społeczeństwo nasze polskie i żydowskie, żeby powołać się na to, że zasada równouprawnienia i bezpieczeństwa publicznego bez względu na wyznanie lub narodowość pozostanie fundamentalnym kamieniem szlaku rządu w Polsce. Oto są elementy składowe mojego wniosku nagłego, o którego nagłośni uchwalenie bardzo usilnie wysoka Izba upraszam.

Przeciwko nagłośni wniosku tow. Daszyńskiego nie przemawia nikt.

Z kolei drugim mówcą był pos. Sziper (Poale-Sion), przemawiający przeciwko wnioskowi pos. Rataja.

Pos. Sziper podkreśla, że ekscesy antysemitckie są rezultatem akcji żywiolów reakcyjnych. Za pomocą ekscesów reakcja chce podkopać i zniszczyć ruch robotniczy.

Pos. Rataj stwierdza, że jego wniosek ma na celu wprowadzenie sprawy ekscesów na porządek dzienny.

Pos. Thom motywując swój wniosek dowodzi, że w interesie Polski jest sprawą pogromów zająć się szczerze. Apeluje do honoru Narodu Polskiego, do poczucia sprawiedliwości.

Podczas przemówień posłów żydowskich najwięcej zdenerwowania okazywał N. Z. R. z posłami wielkopolskimi na czele.

Następnie zabrał głos pos. Bryl (Piast), który Sejmowi opowiedział wszystkie plotki i brednie jakimi „Kurjerka Codzienny“ karmi swych czytelników. Pos. Bryl powoływał się również na jakieś nieznanie nikomu sądy. Wogóle mowę pos. Bryla można nazwać typową demagogją.

Po przemówieniach marszałek zarządził głosowanie.

Przed głosowaniem pos. Rataj zaproponował przyjąć nagłośn wszystkich wniosków.

Posel Korfanty sprzeciwia się temu, zaznaczając stanowisko swego klubu, który nie będzie głosował za wnioskami dr. Thona.

Przystąpiono do głosowania.

Nagłośn wniosku pos. Daszyńskiego została przyjęta jednomyślnie.

Wniosek pos. Rataja przyjęto wszystkim głosem przeciwko głosom żydowskim. Za wnioskiem tym, jakkolwiek niekonsekwentnym, głosowali socjaliści jedynie dlatego, ponieważ klub P. P. S. przyjął zasadę głosowania za nagłośnią wszystkich zgłoszonych wniosków w sprawie ekscesów antyżydowskich.

Za nagłośnią wniosku pos. Thona głosowali Żydzi i socjaliści.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o g. 3-jej popoł.

WNIOSEK NAGŁY

posłów Daszyńskiego, Barlickiego i towarzyszy.

Sejm uchwala:

Podjęmowane w różnych miejscowościach kraju próby wywołania zaburzeń i rozruchów, skierowanych przeciwko współobywatelom żydowskim, uwłaczają honorowi i tradycjom narodu polskiego, który od wieków dawał na ziemi swojej bezpieczne schronienie Żydom, przesładowanym w krajach Zachodniej Europy.

Rozruchy, skierowane przeciw Żydom, nie tylko nie są drogą wyjścia z ciężkiego położenia gospodarczego, w jakim po pięciu latach wojny znalazło się społeczeństwo polskie, lecz pogarszają jeszcze gólny stan nędzy i niedoli.

Sejm wzywa społeczeństwo, aby przeciwdziałało jaknajenergiczniej wszelkim prowokacjom wrogów narodu, usiłującym wyzskać ciężkie położenie Polski dla zniesławienia i osłabienia jej na polu polityki międzynarodowej, i wzywa rząd, aby stanowczo i bezwzględnie wystąpił przeciwko prowokatorom, którzy podburzają rozgoryczone masy ludowe do rozruchów przeciw Żydom.

Polska, występując w sposób stanowczy przeciw zamieszkom na tle wyznaniowym, zabezpieczy równouprawnienie i bezpieczeństwo wszystkim swoim obywatelom bez względu na ich wyznanie lub narodowość.

12 czerwca 1919 r.

INTERPELACJA

posłów Arciszewskiego, Gęborka, Pużaka i tow. do pp. ministrów: spraw wewnętrznych, pracy i spraw wojskowych w sprawie krwawych zająć, które miały miejsce dnia 6 czerwca w Zawierciu.

Dnia 6 czerwca r. b. za zezwoleniem odczońnych władz odbył się wiec robotniczy, na którym poruszono sprawę bezrobocia, oraz naradzano się nad środkami zaradczymi, które mogłyby położyć kres wyjątkowej nędzy i bezrobociu tysięcy rzesz bezrobotnych Zawiercia.

Po skończonym wiecu uczestnicy udali się w manifestacyjnym pochodzie do miejscowych władz politycznych i samorządowych, którym przedstawiali swoje żądania. Kiedy manifestanci znaleźli się przed magistratem — polija komunalna wystąpiła zbrojnie i pod wodzą naczelnika Mroza, oraz komisarza Dąbrowskiego, począł rozpedzać tłum manifestantów. Dodać należy, że pp. Mróz i Dąbrowski grozili

tlumowi browningami, przyczem Dąbrowski strzelił, raniąc jednego robotnika w nogę. Za przykładem dowódców policjanci rozpoczęli bezładną strzelaninę, raniąc kilku robotników. Pod koniec przybyło wojsko, które, rozpraszając tłum, rozbiegło się po mieście. Wojsko dokonało rabunku 9 sklepów i wymuszało pieniądze, przyczem w mieszkaniu zostało zamordowanych dwóch Żydów, a 15 ramnych lub pobitych. Na tle przytoczonych wypadków aresztowano 40 robotników i robotnic, których w okrutny sposób pobito. Aresztowani dotychczas pozostają w więzieniu.

Z uwagi na wyżej opisane wypadki, podpisani zapytują panów ministrów:

1) Czy znane im są wypadki w Zawierciu?
2) Jeżeli tak, to czy skłonni są w najkrótszym czasie dać Wysokiej Izbie sprawozdanie z ich przebiegu?

3) Jakich środków zamierzają użyć pp. ministrowie, ażeby mieszkańców, domagających się w legalny sposób poprawy bytu, uchronić przed wszelkimi gwałtami ze strony organów bezpieczeństwa, następnie, ażeby surowo ukarać funkcjonariuszy winnych przestępstw służbowych, a zaś zniknącej wojną i bezrobociem ludności Zawiercia zabezpieczyć pracę i sprawiedliwy zarobek?
Dn. 12 czerwca 1919 r.

INTERPELACJA

posła Perla i towarzyszy do p. ministra spraw wewnętrznych i p. ministra poczty i telegrafów w sprawie zwracania przez pocztę Poznańską „Robotnika”, jako pisma „nieodwołanego”.

Poczta Poznańska zwróciła administracji centralnego organu P. P. S. „Robotnik” trzy egzemplarze pisma, z których jeden wysłany był do Poznania, dwa zaś do Danji. Na opakach — ślad dla lepszego zadokumentowania uczuć wszechpolskich — napisano „zurück zu Warszawa”, „nieodwołana gazeta”.

Zarazem opaski ozdobiło huligańskimi wycieczkami przeciwko „Robotnikowi”.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Czy p. minister spraw wewnętrznych i p. minister poczty i telegrafów zechcą pocztę Poznańską, że do jej kompetencji nie należy zakazywanie pism?

2) Czy p. minister poczty i telegrafów zechce rozłozzyć pieczę nad pocztą Poznańską, aby takie skandale nie działy się?
12.6.19.

INTERPELACJA

posła Perla i tow. w sprawie wydania przez Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu ustawy o stanie wyjątkowym.

Do p. ministra spraw wewnętrznych. Dnia 2-go czerwca, nazajutrz po wyborach, Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu ogłosił ustawę o stanie wyjątkowym. Ustawa ta zasadniczo różni się od obowiązującej w Rzeczypospolitej Polskiej dekretu w sprawie stanu wyjątkowego.

Dnia 5-go czerwca Komisarjat N. R. L. wprowadził stan wyjątkowy, na zasadzie swojej ustawy, w całym Poznaniu.

Wobec tego niżej podpisani zapytują p. ministra spraw wewnętrznych,

1) czy skłonny jest zawiadomić Komisarjat N. R. L. w Poznaniu, że tylko Sejm Rzeczypospolitej ma prawo wydawania ustaw,

2) czy zechce unieważnić nielegalnie wydaną ustawę,

3) czy zechce rozwiązać Komisarjat N. R. L. w Poznaniu, ignorujący Sejm i Rząd polski.

Z dzungli Korfańskiej.

Czytamy w poznańskiej „Prawdzie”, organie Narodowego Stronnictwa Robotników (Nr. 2, 11 czerwca):

— Buk. 25 maja odbył się wiec, zwołany przez druha Olejniczaka z Grodziska, celem założenia filji N. S. R. Dzięki przeciwnej agencji pewnych panów, wiec nie był zbyt licznie odwiedzony. Przemawiał druhowie Cichoński i Wachowiak. Ostatni zaczął jako referent obecnego na wiecu p. Madaja, który pousuwał afisze, wylepione po mieście dla powiadomienia rodaków. W dyskusji odezwał się p. Madaj i tłumaczył się, że to wiec socjalistów pod płaszczykiem N. S. R., że mówiono, iż przemawiał będzie p. Moraczewski, dla którego w Buku przygotowano koryto z kipiącą wodą.

Obo jak narodowa demokracja prowadziła w Poznaniu agitację wyborczą.

Zdawaloby się, że to chodzi o obrazek z jakiegoś zakątka z Afryki, albo że przenieśliśmy się w czasy średniowieczne.

Ten p. Madaj, który z całą beczelnością przyznaje się, że dla Moraczewskiego przygotowano „koryto z kipiącą wodą” — jest prawdziwym okazem poznańskiej kultury.

Nie dziwota, że Korfiantowie i Adamscy tak przestrzegają odrębności Poznańskiego i tak boją się, ażeby nie poniosły uszczerbku Madajowo-Korfantowe systemy polityczne.

Z Rady miejskiej. Wobec braku miejsca, sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia odkładamy do numeru jutrzejszego.

Tu tylko zaznaczamy, że wkrótce po rozpoczęciu posiedzenia, na plac przed ratuszem zaczął napływać tłum robotników miejskich, który w liczbie kilkuset ludzi do północy czekał ukończenia narady delegacji, przez siebie wysłanej do władz magistrackich w sprawie dotychczasowego niezapłaconego podatku drożyznianego, oraz aresztowań z pośród tychże robotników. W chwili, gdy to piszemy, narada jeszcze nie była ukończona.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 12 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 12 czerwca 1919.

Front Galicyjsko-Wołyński: Bez zmian.

Front Poleski: Pod Pińskiem obustronna działalność artylerji, pozatem spokój.

Front Litewsko-Białoruski: Oprócz ożywionej działalności wywiadowczej na całym froncie bez ważniejszych zmian.

W z. Szefa Sztabu Generalnego,

Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 12 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat Głównego Dowództwa z dnia 12 czerwca.

Front północny: W nocy uderzył nieprzyjaciół na Stróżewo i zdołał wtargnąć do wsi Wyparto go kontratakami. Zauważono, iż podczas walki żołnierze niemieccy mieli polskie orzelki i kokardy. Na Bąboli i Zelechlin ogień miotaczy min. Pozatem ożywiona działalność patroli niemieckich.

Front zachodni: Odparto ataki niemieckie na Jerzyce. Murkowo obrzuć nieprzyjaciół minami. Na innych odcinkach bez zmiany.

Front południowy: Na odcinku Rawickim i Kroloszyńskim oprócz zwykłej strzelaniny spokój. W Kepińskim utarczki patroli.

Szef Sztabu Wrocyński,

Generał Podporucznik.

A więc plebiscyt na Górnym Śląsku.

Lyon, 12 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Lloyd George, Wilson, Clemenceau i Orlando zgodni są zupełnie co do treści odpowiedzi, która doręczona zostanie Niemcom w piątek. W odpowiedzi tej prawdopodobnie wymieniona będzie data, od kiedy Niemcy włączone będą do Ligi Narodów, możliwe już w październiku r. b., oraz przyznanie plebiscytu na Śląsku i w częściach Prus Wschodnich.

Ustępstwa dla Niemców.

Lyon, 12 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Komisja odszkodowań przyzna Niemcom pewne jeszcze ustępstwa poza zmianami już zapowiedzianymi.

W razie ataku na Polskę.

Paryż, 12 czerwca.

(P. A. T.). Prezydent Paderewski konferował 8-go b. m. z przedstawicielami państw sprzymierzonych w sprawie ewentualnego ataku Niemców przeciw Polsce. Po wyczerpującej dyskusji osiągnięto zupełną jednogłośnie. Na wypadek ataku niemieckiego, przewidziana jest w pierwszym rzędzie blokada portów niemieckich.

Strajk we Francji.

Paryż, 11 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Dziś wieczorem na zebraniu Rady Związków Zawodowych rozpatrywano sytuację obecną, wywołaną przez strajki, postanowiono zastosować środki solidarności, które mają doprowadzić do zwycięstwa żądań zawodowych marynarzy i górników; postanowiono te same środki wobec związków metalowców i personelu środków lokomocji. Sytuacja, wytworzona w Paryżu na skutek strajków, wymaga wysiłku ogólnonarodowego, wobec położenia ogólnego w kraju, dzięki opóźnieniu podpisania pokoju, niepomiernemu wzrostowi kosztów utrzymania oraz naruszeniu zasady narodowości przez usiłowanie zdhłwienia rewolucji rosyjskiej i węgierskiej; Rada Zjazdów Zawodowych oświadcza, że aby zaradzić tej sytuacji, konieczną jest akcja nie tylko w kraju, lecz i akcja międzynarodowa, w celu doprowadzenia do rezultatów, które będą zbawieniem nie tylko dla robotników, lecz i całego kraju. Rada oświadcza, że stoi ściśle na gruncie decyzji ostatniego zjazdu komitetu związków.

Zjazd socjalno-demokratyczny.

Nauen, 12 czerwca.

(P. A. T.). (Radjoteleg. st. pozn.). Wczoraj otwarto w Wejmarze zjazd stronnictwa socjalno-demokratycznego. Przybyli Wiesel, Noske, Schmidt, a przybył ma Scheidemann. Zagajając obrady, Müller powiedział między innymi: „Jakkolwiek pozbyliśmy się tyranów i uzyskaliśmy najliberalniejsze prawo wyborcze i republikańską formę rządu, to jednak grozi nam pokój na bardzo twardych warunkach. Nie spoźniemy, póki nie pociągniemy do odpowiedzialności tych, którzy to nieszczęście sprowadzili na nasz naród. Niechaj przeciwnicy rewolucji nie drażnią robotników naszych, gdyż mamy tyle sił, żeby wkrótce wystąpić przeciw nim. Gdybyśmy nie mieli ochotników, to zapewnialibyśmy nas stonki meksykańskie. Porozumienie możliwe jest tylko na gruncie socjalistycznym. Pojednanie z komunistami jest niemożliwe”.

Przewodniczą obradom Schultze i Löwy.

W Paryżu.

Paryż, 12 czerwca.

(P. A. T.). (Radioteleg. st. warsz.). Komisja Ligi Narodów nie doszła do porozumienia na temat warunków przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów. Ograniczono się do podania czterech protokołów z dyskusji. „Petit Journal” pisze, że Clemenceau będzie energicznie bronił poglądu francuskiego, iż przyjęcie Niemiec już obecnie do Ligi Narodów jest niemożliwe. Będą one przyjęte wówczas dopiero, kiedy dowiodą szczerości swych zamiarów pokojowych.

Wręczenie delegacji niemieckiej odpowiezi aliantów odbędzie się zapewne w piątek. Brockdorff zawiąże natychmiast odpowiedź do Bertina. Rada Pięciu odbędzie posiedzenie dzisiaj w celu wytyczenia granic między Węgrami a Czecho-Słowacją, oraz granic Rumunii. „Petit Parisien” pisze, że jeśli odpowiedź aliantów zostanie ogłoszoną w Wersalu w piątek, to data 20-go czerwca będzie prawdopodobnie ostatecznym terminem wyznaczonym Brockdorffowi.

Delegacja turecka przybędzie we czwartek. „L'Action” pisze, że porozumienie w sprawie Rfeki wydaje się obecnie niemożliwym. Orlando dyskutuje w dalszym ciągu na nowej podstawie zasady wypowiedzianej przez Wilsona w poniedziałek po rozpatrzeniu kontrpropozycji Jugo-Słowian. Wczoraj nie omawiano sprawy Rfeki. Zbliża się data zwołania parlamentu włoskiego, wyznaczonego na 19-go czerwca. Należy się też obawiać, pisze „L'Action Francaise”, że nowe rozczarowanie narodu włoskiego zwróci się przedewszystkiem przeciw Francji.

Izba omawiała we wtorek interpelację na temat wypadków w Odesie. Przypomniano oświadczenia Abrami'ego z 28 marca, że nie będzie się na przyszłość wysyłało wojsk. Podsekretarz stanu Abrami sprostował twierdzenie interpelanta i zapewnił, że od 28 marca nie wysłano do Rosji ani jednego żołnierza. Nie powiedziałem jednak, dodał że nie wysyłamy wojsk na Wschód. Interpelację przypominał następnie wypadki podczas ewakuacji Odesy, krytykując działalność ministra z powodu, iż czekał do ostatniej chwili z rozkazem ewakuacji miasta, podczas której wojska greckie poniosły wielkie straty. Dalszy ciąg dyskusji w środe.

W Czechach.

Praga, 12 czerwca.

(P. A. T.). Na całym obszarze republiki czechosłowackiej ogłoszono sądy doraźne. Sądom tym oddawane będą wszystkie przekroczenia natury wojskowej.

Praga, 12 czerwca.

(P. A. T.). Ministerjum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie za pośrednictwem dyrekcji policji, zaprowadzające cenzurę pręwnęcyjną dla dzienników. Powodem tego zarządzenia jest położenie na Słowacji. Dzienniki mają być przedkładane do cenzury na dwie godziny przed pojawieniem się.

Cieszyn, 12 czerwca.

(P. A. T.). Czesi mobilizują „Sokolów” na Śląsku od dwudziestego do pięćdziesiątego roku, z których ma być utworzony pułk straży „Svobody”.

Praga, 12 czerwca.

(P. A. T.). Czesko-Słowackie Biuro Prasowe: Komunikat wojskowy ze Słowaczyny z dnia 11.6. Pomimo wezwania ententy. Madziarzy ponowili wczoraj ataki na całym froncie, wskutek tego nasze oddziały stosownie do wydanego rozkazu podjęły niezwłocznie ofensywę na wszystkich przedtem przewidzianych punktach.

Grupa generała Mittelhausera: Nasze operacje rozwijają się pomyślnie. Druga brygada zdobyła Kamieniec (Chemnitz), zadała Węgom wielkie straty. Na wschód od Nitry dotarły nasze oddziały do rzeki Gran i zbliżają się do Lewicy, na południe postępują na całym froncie naprzód.

Wilson doktorem honorowym.

Paryż, 11 czerwca.

(P. A. T.). Z Pragi donoszą, że politechnika praska mianowała prezydenta Wilsona doktorem i profesorem honorowym, aby wyraził wdzięczność Stanom Zjednoczonym za wszystko, co uczyniły w kierunku zapewnienia zwycięstwa ludzkości.

Rokowania węgiersko-austriackie.

Wiedeń, 12 czerwca.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi ze St. Germain: „Matin” podaje doniesienie „Baseler National Zeitung”, iż obecnie toczą się w Wiedniu rokowania między emisarzami węgierskiego rządu sowieckiego i delegatami niemieckimi oraz austriackimi socjalnymi demokratami, które mają na celu dojście do skutku w Budapeszcie rządu umiarkowanie socjalistycznego, zbliżonego do kierunku Scheidemann — Renner. Rząd ten miałby doprowadzić do ponownego zbliżenia niemiecko-węgierskiego w dziedzinie polityki zagranicznej.

Ambasador amerykański w Omsku.

Paryż, 11 czerwca.

(P. A. T.). (Radioteleg. st. warsz.). Z Tokio donoszą, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Tokio wyjechał do Omska.

W Rosji.

Moskwa, 10 czerwca.

(P. A. T.). (Radioteleg. st. warsz.). Rząd sowiecki w Borysowie zawiadamia, że borysowski komitet wykonawczy zgodził się na wspólną akcję z „Bundem” i „Poale Sion”, wobec tego, że stronnictwa te oświadczyły swoją bezwzględna gotowość podtrzymywania dyktatury proletariatu. Komitet wykonawczy postanowił zmobilizować wszystkich

członków Związku młodzieży komunistycznej, wysłać ich do koszar i używać ich do robót na tyłach.

Borysow, 9 czerwca.

(P. A. T.). Wolson i Hamoir, członkowie organizacji komunistycznej, którzy uciekli podczas mobilizacji, zostali rozstrzelani z rozkazu komitetu wykonawczego Litwy i Białej Rusi.

Gen. Haller w Cieszynie.

Cieszyn, 12 czerwca.

(P. A. T.). Przyjazd generała Hallera do Cieszyna, pomimo, że był półoficjalny, bo spowodowany wyłącznie sprawami służbowymi, wojskowymi, wywołał samorządną, wielką manifestację patriotyczną. Była ona pełnym okrzykiem uciemiężonego przez Czechów ludu polskiego na Śląsku. Górniczy polscy z okupacji czeskiej, górale ze Śląska, z Czaczy i Orawy przez góry i lasy, pod strzałami czeskich patroli na linii demarkacyjnej nadbiegli do Cieszyna, by dosłownie wypłakać przed generałem swą rozpacz i złożyć przysięgę, że lud polski na naszych kresach legnie raczej trupem, aniżeli dopuści do oddania ziemi piastowskiej Czechom.

Napad bandytów.

Lublin, 12 czerwca.

(P. A. T.). „Głos Lubelski” donosi: W nocy z 8-go na 9-ty czerwca kilku uzbrojonych ludzi napadło na dom sołtysa Adama Wójtowicza, mieszkańca kolonii Radawczyk, gminy Niedrzwiża. Bandyci wtargnęli do mieszkania, steroryzowali domowników i zrabowali 2.300 koron i 2.000 rubli. Uciekając, bandyci spotkali po drodze 18-letniego Adama Zielińskiego, dali do niego kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Powiadomione władze policyjne i sądowe wszczęły śledztwo.

Zgłoszenia do Akademii górniczej w Krakowie.

Otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Komitet organizacyjny Akademii górniczej w Krakowie wzywa kandydatów, którzy postanowili zapisać się na pierwszy rok studiów w Akademii górniczej w jesieni b. r., aby natychmiast zgłosili się listownie do Komitetu (Kraków, ul. Gołębia 11), podając czytelnie swe imię i nazwisko, dokładny adres i rodzaj kwalifikacji, które będą posiadali w jesieni b. r. Warunkiem przyjęcia na słuchacza zwyczajnego jest świadectwo dojrzałości gimnazjum lub szkoły realnej. Przy zgłaszaniu nie należy przysyłać żadnych dokumentów, których też Komitet nie przyjmie. Wobec wielkiego braku miejsca w salach przeznaczonych na tymczasowe pomieszczenie Akademii, Komitet wzywa kandydatów, aby zgłoszenia wnosili tylko po dokładnej rozwadze, zwłaszcza, że z powodzeniem mogą słuchać wykładów tylko ci, którzy mają zamiłowanie do przedmiotów matematyczno-przyrodniczych.

Te zgłoszenia służyć będą Komitetowi jako podstawą do zorientowania się w ilości słuchaczy i nie są równoważne wpisom.

Koło historyków U. U. J.

Koło Historyków U. U. J. przystępuje do wydania Księgi pamiątkowej, mającej na celu zobrażenie działalności uczniów U. U. J. w czasie wojny. Księga ta obejmie:

- 1) akcję przygotowawczą, przedwojenną, a więc związki konspiracyjne i jawne na terenie Polski i za granicą;
- 2) służbę wojskową we wszystkich formacjach armji zaborczych, sprzymierzonych i polskich, łącznie ze służbą wywiadowczą i poza frontową;
- 3) udział młodzieży akademickiej U. U. J. w życiu społecznym, w warunkach specjalnych, wytworzonych wskutek wojny, zarówno w kraju, jak i na uchodźwie.

W myśl tego programu zwraca się Komitet redakcyjny do wszystkich kolegów i koleżanek z prośbą o nadsyłanie krótkich danych osobistych, dotyczących udziału w wyżej wymienionych pracach. Ze względu na projektowane nekrologi — prosimy także o dokładne dane dotyczące akademików krakowskich poległych, lub zaginionych we wszelkich formacjach wojskowych.

Ponadto zwraca się Komitet redakcyjny z prośbą do wszystkich zainteresowanych w tej sprawie o nadsyłanie wszelkich materiałów w postaci pamiętników, notatek, fotografii, raportów, druków, pism żołnierskich, zwłaszcza okopowych, mogących posłużyć do opracowania powyższych kwestji, lub też dla użytkowania ich w całości.

Materiały te będą na wyraźne żądanie zwracane — lub też zostaną przekazane Polskiemu Archiwum Wojennemu.

Adres Komisji Redakcyjnej: Polskie Archiwum Wojenne — Kraków, Gmach Akademii Umiejętności, ul. Sławkowska 17.

Książki nadesłane

Aleksander Janowski. Nad polskiem morzem. Wyd. M. Arcta w Warszawie. 1919 r.

Antoni Anusz. Z krainy dzikiej, pustej i otwartej. Rzecz o stosunkach rosyjskich. Wyd. M. Arcta w Warszawie 1919 r.

G. Danilowski. Telent. Powieść współczesna. Warszawa — Kraków. Nakładem księgarni J. Czerneckiego. Dawniej księgarnia Sp. Wyd. Polskiej.

Z życia partji.

Baczność! Towarzysze dzielnicy Starówka!

Dzisiaj w piątek, dnia 13 b. m. walne zebranie, na którym będzie wygłoszony odczyt. Stawcie się bezwarunkowo wszyscy i punktualnie o godzinie 6 i pół wieczorem.

Do towarzyszy dzielnicy Powązkowskiej!

Dzisiaj, w piątek, dnia 13 czerwca o godzinie 7-ej wieczorem walne zebranie dzielnicy, Żytnia 24. Stawcie się licznie i punktualnie.

Baczność dzielnic Powiśla.

W piątek, dnia 13 czerwca, o godz. 6½ odbędzie się zebranie organizacyjne w Uniwersytecie Ludowym, ul. Oboźna nr. 4. Wobec ważności spraw uprasza się tow. i tow. o jaknajwcześniejsze przybycie. Kom. dzielnicowy.

Towarzysze b. milicjanci ludowi!

Komp. Kielecka tow. tow. Haski Kazimierz, Skabulicz Józef;

Komp. VI — Słynarski Henryk, Wasilewski Józef, Kafel Stanisław, Piotrowski Henryk;

Komp. I — Jarociński Franciszek, Jędrzejczak Kazimierz — zgłoszcie się do lokalu W. R. D. R. (al. Jerozolimskie 56) po odbiór piędziży.

Z ruchu robotniczego.

Zarząd Związku Metalowego, Leszno 53

wzywa mężów zaufania na d. 13 b. m. t. j. w piątek o godz. 6-iej wiecz.

Prosimy o przybycie Was bezwarunkowo.

Wolski Klub Robotniczy, Wolska 44.

Dzisiaj, t. j. w piątek, dnia 13 b. m. tow. Lipska wygłosi odczyt na temat „Przebieg polityki bieżącej”. Początek o godz. 8-iej punktualnie. Wstęp wolny. Towarzysze i towarzyszki proszeni są o punktualne przybycie.

Baczność! Członkowie kooperatywy „Promień”.

Niniejszym zawiadamiamy i prosimy o liczne przybycie na walne zebranie członków kooperatywy „Promień”, mające się odbyć w środę, dnia 18 b. m. o godzinie 5 popoł. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście nr. 66. Zebranie powyższe jest dalszym ciągiem zebrania z dnia 13 kwietnia i 10 czerwca r. b.

Zarząd kooperatywy „Promień”.

Klub Proletarjacki (Leszno 53).

Dzisiaj (w piątek) o godz. 8-iej wiecz. tow. Hempel wygłosi 4-ty odczyt z cyklu: „Socializm a chrześcijaństwo”. Wstęp wolny.

W sobotę odbędzie się odczyt tow. R. Mayzla na temat „Ferdynand Lassal”.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy podziękowanie Sekretarjatom Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych za umiejętne i gorliwe załatwienie spraw robotniczych, dzięki zabiegom którego, my b. milic-

jancki ludowi komp. I (Zyrardowiaczy) i VI (Kielecka) uzyskali m. k. 23.000 odszkodowania.

W dowód wdzięczności złożyliśmy Sekretarjatom na fundusz W. R. D. R. m. k. 477.

W imieniu delegacji (—) Gruska.

Kronika.

Pieniądze dla Polski.

Zgłosił się do redakcji naszej Jakób Minc z Kutna, który po dłuższym pobycie w Anglii dowiedział się, iż w urzędach angielskich znajdują się wielkie sumy pieniężne dla osób, zamieszkałych w kraju naszym. Sumy te pochodzą z zapisów i spadków, a adresaci przeważnie nie wiedzą wcale o istnieniu takich. Spis sum i adresatów wydrukowany jest w wydawnictwie F. H. Dougal i C-o, 62, Strand London. P. Minc prosi inne pisma o przedruk wzmianki tej.

(g) Pasporty zagraniczne. Sprawę wydawania paszportów zagranicznych ustalono w sposób następujący:

Paszporty zagraniczne wydają w Warszawie, Łodzi i Lublinie naczelnicy policji komunalnej; w innych miejscowościach — rządowi komisarze powiatowi. W podaniu, składanym na imię rządowego komisarza powiatowego lub naczelnika policji komunalnej, należy wskazać wyraźnie cel podróży za granicę. Na podaniu naklejać należy 4 mk. markę stempłową, a w razie otrzymania paszportu opłacić na rzecz skarbu m. k. 25.

Paszporty zagraniczne nie mogą być bezwzględnie wydawane do państw, z którymi Rzeczpospolita znajduje się w stanie wojny, lub w stosunkach wrogich. Aż do dalszego zarządzenia wstrzymano jest wyjazd do państw Ententy oraz Szwajcarii, o ile żyjącej sobie wyjechać nie ma specjalnego zezwolenia przedstawicielstwa odnośnego państwa Ententy. Do państw Ententy i do Szwajcarii wydawane są paszporty jedynie w sprawach natury ogólnopoli-tycznej, nie inaczej jednak, jak na zlecenie instytucji rządowej lub poważnych instytucji przemysłowo-handlowych. Na tereny wojenne na Wschodzie wydawać paszporty może jedynie generalny Komisarjat ziem wschodnich (Warszawa, Kredytowa 2).

(g) Przeciw samowoli pow. Związków komunalnych. Do przewodniczących wydziałów powiatowych został rozesłany okólnik treści następującej:

Do wiadomości ministerjum spraw wewnętrznych doszło, że niektóre powiatowe Związki komunalne uchwalają samowolnie dodatkowe podatki komunalne od cukru, soli, węgla i nafty ponad normę, określoną w rozporządzeniu ministra skarbu z dnia 26 marca 1919 r. („Monitor Polski” z d. 1-go kwietnia 1919 r. Nr. 74). Takie postępowanie, sprzeczne z obowiązującymi przepisami, nie może być tolerowane. Zwraca się uwagę przewodniczących Wydziałów powiatowych na konieczność ścisłego przestrzegania rozporządzeń ministerjalnych. Według artykułu 1 wspomnianego rozporządzenia ministra skarbu podatek komunalny od cukru może być pobierany jedynie w wysokości 20 mk., względnie 36 koron od 100 kilogramów, od nafty — 11 mk. 20 fen., względnie 20 kor., od soli — 5 mk., względnie 8 koron i od węgla w wysokości 10% ceny węgla franco wagon kopalnia.

Włociański Związek Oświaty

Złota Nr. 5,

zawiadamia swych członków o zebraniu komisji rewizyjnej i rady W. Z. O. dnia 14 b. m. t. j. w sobotę, oraz podaje do wiadomości o wypuszczeniu nowych swych wydawnictw: № 1 Cele i Zadania Włociańskiego Związku Oświaty. № 2 Okrucieństwa Niemców na Kresach Wschodnich. № 3 Najazd Moskwy na Polskę. № 4 Co to jest bolszewizm. № 5 Franek obrońca Lwowa. № 6 Jak bolszewicy kłamią i jak mass im odpowiadać. № 7 Co Polska dawala i daje ludowi, a co daje Rosja. № 8 Legionistka—Bohaterka. № 9 Polska w przeszłości i obecnie. № 10 Karty pocztowe dla armji.

Prezes Dr. Marcell Małecz-Dobrowolski
Sekretarz Stanisław Rybakiewicz. 2318

(m) Zbrodnia bandytów. Wczoraj w nocy około godz. 1 i pół dwóch bandytów, uzbrojonych w noże, usiłowało dokonać napadu rabunkowego na mieszkanie ogrodnika Stanisława Smosarskiego na końcu ul. Szustra w Mokotowie. Obudzony ze snu Smosarski wyszedł z bratem i służbą na spotkanie bandytów, którzy, spłoszeni, zaczęli uciekać. Za jednym z opryszków, uciekającym w żyto, pogonił Smosarski, lecz odważę swa przyplacił życiem, gdyż bandyta widząc, że wkrótce zostanie schwytany, odwrócił się, zadał nożem cios w szyję Smosarskiemu i uciekł. Wskutek przecięcia arterji, S. wkrótce zmarł. Na miejscu zbrodni znaleziono w trzech, kilof żelazny i czapkę zbrodniarza. Zaznaczyć należy, że przed kilku miesiącami również usiłowano dokonać napadu, lecz czujny zawsze Smosarski spłoszył bandytów.

(m) Porwanie dziecka. Na ementalzu przy kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach do służącej Krukowskiej, pochającej wózek z dzieckiem, zbliżyło się trzech oficerów, z których jeden odepchnął służącą, porwał z wózka 10-cio miesięczne dziecko, poczem wszyscy oficerowie wstąpił z placem dzieckiem do karety i odjechali w niewiadomym kierunku. Jak się okazało, dziecko imieniem Tadeo, było p. Eyssmontowej z domu Zantman, zamieszkałej przy ul. Żorawiej nr. 27, zaś oficer, który porwał dziecko, był ojcem jego, lecz jest on w separacji z żoną.

(m) Zbrodnia. Taula Frydeljodtowa (Wronia nr. 24) powiła w zakładzie położniczym przy ul. Pańskiej nr. 74 dziecko płci żeńskiej zupełnie zdrowe. Po upływie doby noworodek zmarł. Lekarz naczelny wspomnianego zakładu, dr. Oskar Goldberg, stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek zadanej rany ostrym narzędziem w prawą skroń. Przy łóżku położnicy znajduje się posterunkowy. Śledztwo w toku. Frydeljodtowa nie przyznaje się do zbrodniczego czynu.

(m) Śmiertelne postrzelenie. 18-letni Feliks Wojciechowski z Marek w pow. grójcekim, który został postrzelony przez rządca folwarku podczas łowienia ryb w Baniosze w pow. grójcekim, zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus.

(m) Pod kołami samochodu. Na Nowym Świecie przed nr. 52 dostał się pod koła samochodu wojskowego nr. 222 Józef Molski, starszy żołnierz z kompanji karabinów maszynowych baonu zapasowego 36-go pułku. Molskiego, z objawami silnego wstrząśnienia mózgu, przewieziono nieprzytomnego tymże samochodem do szpitala Ujazdowskiego.

(m) Topielica. Onegdaj nad wieczorem w obrębie 18-go komisarjatu, na Pelcowiznie, wyłowiono z Wisły pływającą zwłoki kobiety, lat około 25-ciu. Rysopis topielicy: wzrost średni, ciemna blondynka, twarz okrągła, włosy krótkie, ubrana w kostium czarny, wełniany, modny, bluzkę gipiurową, kremową, bućki czarne z długimi cholewkami, pończochy trykotowe, czarne i takżek rekawiczki, na ręku zegarek stalowy, czarny na pasku skórzanym. Dowodów osobistych przy zwłokach nie znaleziono.

(m) Śmierć pod tramwajem. Na rogu ul. Ludnej i Okrag pod tramwaj nr. 88 linii „Powiśle” wpadł wczoraj po południu 21-letni Wincenty Żytko, żołnierz z dowództwa tandarmerji, dostał się on pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

(m) Przy kradzieży węgla. Na stacji towarowej kolei Kańskiej, podczas kradzieży węgla postrzelony został w głowę przez strażnika kolejowego 14-

DZIŚ idziemy do „WUM”
Widowiska morskie
Karowa 18, tel. 83-82.
Początek przedstawienia o godzinie 6.30, 8, 9.30.
Pierwszorzędna atrakcja.
Cena biletów od 3 mk. 2316

letni Henryk Czarnecki, zamieszkały przy ul. Ordona nr. 9, na Woli. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) Zamach samobójczy. Muzykant, 24-letni Aleksander Sochacki, zamieszkały przy ul. Sielskiej nr. 18, otrul się jodyną. Pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dzisiaj efektowna opera Ponchiel le'go „Gioconda”.

Teatr Rozmaitości. Dzisiaj premiera sztuki Schoenherra „Djablica” z p. Ordon-Sosnowską w roli tytułowej.

Teatr Polski. Dzisiaj „Król”, doskonała komedia satyryczna z p. Kamińskim na czele.

Teatr Mały. Dzisiaj „Kochankowie” Grubińskiego

Teatr Letni. Dzisiaj „Bouboouroche” i „Dozule”.

Teatr Nowości. Dzisiaj melodyjna operetka „Księżna Czardaszka” z p. Orleńską.

Teatr Praski. Dzisiaj „Skalmierzanki”.

Teatr Powszechny. Dzisiaj „Walka o córkę”.

Czarny kot. Nowy program.

Argus. Program składany.

Sfinks. Program aktualno-satyryczny.

Miraż. „Wiosna ludów”.

Teatr „Qui pro quo”. „Kapelusz”, „Potęga losu”, „Jak kryształ”.

„Opera Buffa” w Bagateli. Melodyjna opera komiczna Mozarta „Dyrektor teatru” oraz „Dzieci Sabaudji” Offenbacha.

POKWITOWANIE.

Na rannych żołnierzach.

Dla uczczenia imienia kierownika fabryki wędny drzewnej Dittmara na Pradze fachowcy zmiany, p. Ejermana składają m. k. 80.

Dla uczczenia imienia kierownika fabryki wędny drzewnej Dittmara na Pradze pracownicy III zmiany składają m. k. 100.

Apollo Marszałkowska 106. **Kobieta i wino** Sensacyjny dramat amerykański w 5 cz. wytwórni Worlda w rolach głównych Ivetta Viola i Stella Dana. Rzecz dzieje się częściowo w Nowym Jorku i częściowo w Paryżu u Maxima. **NAD PROGRAM!** Jaś organizuje wyprawę do Konstantynopola Komiczny.

Czarny Kot Ostatni tydzień z udziałem całego zespołu. 2 przedstaw. 1) o g. 7, 2) o g. 9 w. **Przebieg szlagierów Kasa ożynna od 12—2 i od 5 pp. sezonu**

KARBID „Towarzystwo Karbidowe” w Wiedniu. Ważne dla Kopalni. Ważne dla Hut i Fabryk. Sprzedaż centralna z fabryk własnych karbidu: **Jajce—Landeck—Lend—Matrei—Meran—Sebenico—Almissa** Jeneralne Przedstawicielstwo na całą Polskę. **Dom Handlowo-Przemysłowy Aleksander Guttman** Wiedeń I. Krugerstr. 4. Biuro Centralne: Marszałkowska 130, tel. 67-61. Składy: Aleje Jerozolimskie 64, tel. 109-25. Sprzedaż wagonowa i na bębny. Dostawa z fabryk lub własnych składów w Wiedniu, Szczykowskiej i Warszawie. Dostawa do krajów dawnej monarchji Austro-Węgierskiej. **Za dobroć towaru gwarantujemy.**

„Granulki Russyana” (Granules sulphuris aurati benzolnati) wyrobu labor. farmac. „Ap. Kowalski” Warszawa. Cena pudełka Mk. 5. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. 2081

KREM od SWIERZBY „Mukuna” 1) usuwa takową szybko i radykalnie w ciągu 5-ciu dni 2) nie zawiera części stałych 3) przy wcieraniu całkowicie wchłania się w skórę 4) posiada miły zapach. **Apteka JANA WEROZEGO, Bednarska róg Furmańskiej. Cena 7 mk. 50 fen. Żądać wszędzie. Skład na Łódź: Lubczyński, Lutomińska 21. 1840**

Proszek „LULU” zabija momentalnie pchły, mole, i wszelkie inne robactwo. **Zupełnie nieszkodliwy. Żądać wszędzie! 2292**

Prośby opozycji, apelacji, kasacji, oferty na posady, sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach komornianych—eksmisjach jedna marka Biuro długoletniego praktykanta sądowego. **Leszno 33, m. 6. Henryk. 2316**

OGŁOSZENIA DROBNE. **Garderober** futra, meble, pianina, dywany, bieliznę kupuje. Najwyższe ceny. Krucza 6—14. Telefon 407—18. 2318

Krajacz potrzebny do litografji. Żytnia 20—3. 2351
*) **Najmłodniejsze** paszeczki al-dwadne, wełniane, sukienne, korcikowe od 225.—Kostjmy 450.—Spodnice 40.—Bluzki białe 45.—zakłady 150.—Suknie markietzowa duży wybór, bardzo tanio. Hoża 64—2. 2357
*) **Okazyjnie** kostjum 300, spodnica 40.—Bluzki 45.—firanki, kapy. Hoża 64—2.

Ubrączki siłowne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki, budziki, srebrne laski, ceny niskie. Przyjmuję reparacje tanio i dobrze. Magazyn jubilerski, Gutmacher, Smocza 21. 2355
Pantofle prunelowe od 25 mk., pióciennie od 18 mk. **Nalewki** 9, front. 2342
Wrózka przyjmuje ul. Kopernika 30, m. 20, parter wprost bramy. 2349

Biuro Pośrednictwa Pracy Sekcji Ochrońniarek przy Związku Zawodowym Nauczycieli Żydów Sołna 1, poleca rutynowane ochrońniarki, freblanki zastępczyni, wychowawczynie na kolonje letnie. Biuro czynne codziennie od 7—9 w.

PAPIER gazety, tygodniki, książki buchalteryjne, kopjały i t. p. kupuje i placę najwyższe ceny. **Królewska 39, m. 12, t. 145-01.**

PAPIER gazety, tygodniki, książki buchalteryjne, kopjały i t. p. kupuje i placę najwyższe ceny. **Leszno 4, sklep papieru.**

Lekarz-Dentysta G. Rafałowicz Sołna 12. 2336

Zęby sztuczne, korony, mostki. Zamówienia reperacje przyjeżdżnym na poszekaniu. Plombowanie, wyjmowanie bez bólu. Ceny najniższe. Gabinet chrześcijański. Żorawia 1, front.